

Marlena Biczak

Życiowskazy

11. 04. 2022

M. Biczak

Marlena Biczak

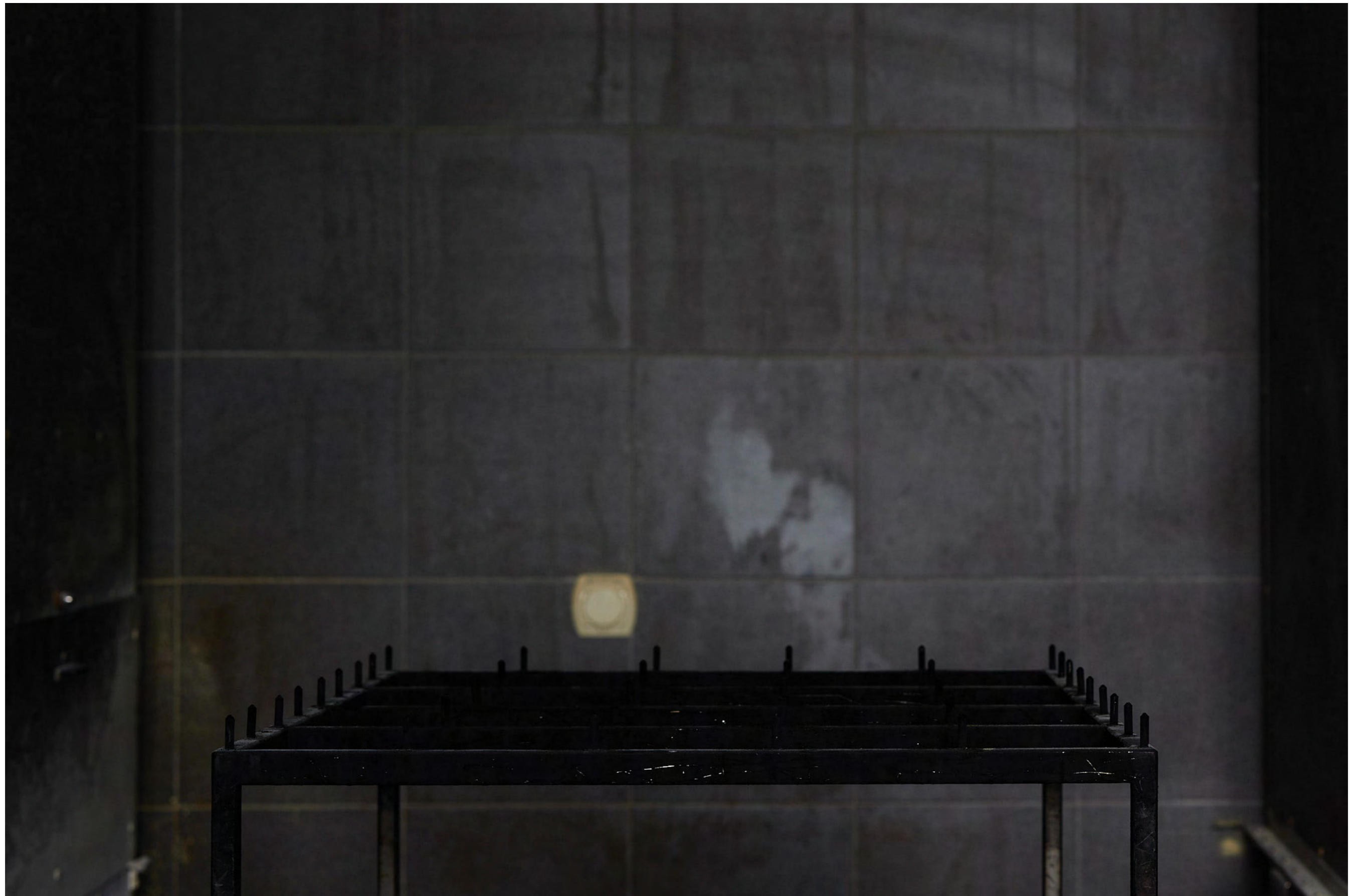
Życiowskazy

rozprawa doktorska w dziedzinie sztuki
w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Wydział Grafiki
Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie
Kraków 2022

promotor
prof. dr hab. Krzysztof Tomalski

recenzenci
prof. dr hab. Andrzej Węclawski
prof. dr hab. Grzegorz Hańderek



Wprowadzenie

Pewne wydarzenia dzieją się na różnych poziomach, lub mówiąc innymi słowami wiele zdarzeń jest aspektami tego samego. Świat jest wielką siecią, jest całością i nie ma żadnej rzeczy, która byłaby osobna. Każdy, nawet najmniejszy fragment świata związany jest z innym skomplikowanym kosmosem korespondencji¹.

¹ O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych* [audiobook], Wydawnictwo Literackie, 2017



Wiele lat temu moja mama spotkała człowieka, dla którego gromadzenie sztuki stało się obsesyjnym rytuałem. Z dzisiejszego punktu widzenia do artystów docierał w sposób archaiczny. Ręcznie pisane listy wysyłał pod adresy znalezione w starych katalogach lub książkach telefonicznych. Pisał je nieustępliwie do momentu aż przychodziła wiadomość zwrotna. Wszystkie odpowiedzi łączyła zazwyczaj podobna treść – kilka słów uznania za wytrwałość oraz zaproszenie na wizytę. W ten skomplikowany sposób przez ostatnie 20 lat, wszedł w posiadanie kilku tysięcy dzieł, wręczanych osobiście przez samych artystów.

W lutym 2009 roku zaproponował mi bym uczestniczyła w jednej z jego wypraw. Celem było powiększenie kolekcji. Nie odmówiłam, choć nie do końca pojmowałam istotę wyjazdu. Na starcie otrzymałam do ręki mapę z ręcznie zaznaczonymi punktami i wyraźnymi odnośnikami w postaci nazwisk. Moją rolą było doprowadzenie nas pod adres, który w jego spisie widniał jako numer jeden, a następnie kierować nas pod kolejne, uszeregowane na liście pod względem najbliższego sąsiedztwa. Było ich wiele, ale jeden zapamiętałam szczególnie. Po kilkugodzinnej jeździe urozmaicanej co chwila nowymi zdobyczami, kierowaliśmy się w stronę alei Marii Konopnickiej w Krakowie. Po drodze mijaliśmy kino Kijów i na chwilę przystanęliśmy przy Wiśle. Zapozowałam tam do kilku turystycznych zdjęć, po czym ruszyliśmy dalej. Stojąc przed drzwiami nie miałam żadnych wyobrażeń co do osoby po ich drugiej stronie, bardziej zastanawiały mnie prawdziwe pobudki dotyczące naszej wizyty, to, czy o spotkaniu decydowała wola artystki, czy presja ze strony szalonego kolekcjonera? Po chwili byliśmy już w środku. Pamiętam dość ciemną, lekko przykurzoną przestrzeń, wypełnioną po brzegi dziełami cenionych twórców. Przy jednej ze ścian stało rzeźbione łóżko, posłane zdobnymi narzutami w sposób charakterystyczny dla osób z minionej epoki, a tuż obok niego stoliczek z poczęstunkiem. Środek mieszkania reprezentował natomiast zupełnie inną sferę życia niż ta, w której gościliśmy. Zaistniały schemat pojęłam błyskawicznie – dopiero po wypiciu herbaty i odbyciu kurtuazyjnej rozmowy dostąpię zaszczytu wstąpienia w jego twórczą przestrzeń. W tamtym momencie wywróciłam do góry nogami wszelkie wcześniejsze przekonania na temat związku między młodością, a definicją piękna. Janina Kraupe-Świdorska, siedząca w otoczeniu swoich świeżo wyciętych, jeszcze niedrukowanych matryc zachwyła mnie swą energią i autentycznością. Zapraǳnęłam wejść głębiej w ten dziwny świat, niepodatny na pospolity upływ czasu. Chyba właśnie wtedy podjęłam decyzję by zdawać tu – do Krakowa, na Wydział Grafiki Akademii Sztuk Pięknych.



Po latach zaczęłam zastanawiać się co dokładnie zdecydowało o miejscu, w którym się znajduję. Zwodziła mnie myśl, że obecne poczucie spełnienia zawdzięczam w dużym stopniu najtrudniejszym wydarzeniom z mojego życia. Gdyby nie śmierć ojca – mama nigdy nie związałaby się z człowiekiem, który niejako „wprowadził” mnie do mojego obecnego świata. Wówczas nigdy nie doświadczyłabym magii wypełniającej budynek pod adresem Humberta 3, nie miałabym szansy poczuć na sobie ciężaru jego tradycji, nie stałabym się jego częścią i prawdopodobnie nie broniłabym tego doktoratu.

Najboleśniej przeżycia mogą być jednocześnie nośnikami tego, co w efekcie stało się dla mnie największą wartością. To jak funkcjonuję jest wynikiem i spletem niezliczonej liczby następstw, które dziś, z perspektywy czasu, z taką łatwością mogę separować i bezkarnie poddawać szeregom rozważań.

Czy możliwa jest sytuacja, moment, w którym czas i miejsce dochodzą do porozumienia? Czy wszelkie podejmowane decyzje, drobne inicjatywy, zwiększają prawdopodobieństwo zameldowania się w tej wymarzonej konfiguracji? Czy łatwo przegapić własne przeznaczenie, czy może wręcz przeciwnie – o nic nie zabiegając – wystarczy być? Co zatem stoi za sensem naszego życia, czy istotne fakty generowane są przez przypadek? Jeżeli drobny szczegół może zmienić bieg historii – jak dostrzec jego wagę? Skąd wiedzieć, że, i kiedy się wydarza?

Powyższe pytania stały się dla mnie ważnym pretekstem do zrealizowania pracy doktorskiej. Koncepcja jaką przyjąłem zakładała równoległą pracę nad częścią artystyczną i nad jej opisem. Szkice zestawiałam ze swobodnymi notatkami, które po pewnym czasie zaczynały tworzyć całość. Raz notatki były pretekstem do szkiców – kolejnym razem szkice intuicyjnie wyprzedzały myśl i prowokowały do formułowania konkretnych twierdzeń. Pracując nad doktoratem w okresie pandemii, chcąc nie chcąc stałem się jednym z bardzo nielicznych użytkowników warsztatu przy Humberta. Będąc przez większość czasu sama, mogłem pozwolić sobie nie tylko na swobodę twórczą, ale także na niecodzienną dla Pracowni wolność z zakresu dobowego się z głośników dźwięku. Ten nietypowy komfort skierował mnie w stronę audiobooków, których papierowa wersja, ze względu na swoje gabaryty, prawdopodobnie jeszcze przez długi czas nie opuściłaby kolejki książek pozostawionych „na później”. W ten sposób refleksje chociażby Marcela Prousta, czy Olgi Tokarczuk, którymi w procesie twórczym otaczałem się całymi miesiącami, a które zaskakująco precyzyjnie wchodziły momentami w dialog z moimi własnymi spostrzeżeniami, stały się bardzo silnym podkładem dla powstającego równoległe do pracy artystycznej tekstu.

Opis przyjął ostatecznie formę refleksji oscylujących pomiędzy pytaniami a rejestrem własnych przeżyć. Zdecydowałem by podzielić go na cztery części, a każdą z nich odnieść do innego fragmentu mojej pracy artystycznej.



cz. I | *Pamięć*

*Nonsensem jest szukać w realnym świecie obrazów pamięci.
Zawsze będzie im brakowało czaru, którego użycza sama
pamięć i to, że ich nie poznajemy przez zmysły².*

² M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, Tom 1 [audiobook],
Wydawnictwo Heraclon International, 2013



Przez około tysiąc pięćset lat terminem stosowanym w kontekście przywoływania wspomnień, była *memoria*. Psychologia wspomnień uznawała, że *memoria* ma pierwszorzędne znaczenie dla umysłu. Nie potrafimy myśleć bez dysponowania zbiorem mentalnych obrazów czy imaginacji, które przywołujemy i układamy w nowe sekwencje. W zgodzie z tradycją psychologiczną to, co obecnie nazywamy pamięcią / wspomnieniem, to przede wszystkim imaginacja, wtórnie kwalifikowana, determinowana przez czas³.

Można powiedzieć, że żyjemy pewnego rodzaju wyobrażeniem dawnych chwil. Pamiętamy ich szczątkowe zarysy, wyrwane z kontekstu fragmenty, ale to, co tkwi w nas najmocniej to towarzyszący tym chwilom nastrój. Pamiętamy go bardziej jako wrażenie niż konkretny szczegół. Potrafimy opowiedzieć go lepiej obrazem niż słowem.

Niektóre wspomnienia cechuje niezwykła ulotność, pojawiająca się tuż po najmniejszej próbie ich zwerbalizowania. Wszelkie próby przywoływania takich wspomnień to stracony czas⁴. Wspomnienia są przed nami ukryte. Czasem przychodzą zupełnie niespodziewanie, innym razem uwalniają się po natknięciu na coś, w czym je zamknęliśmy. Jedne mogą być zawarte w materialnym przedmiocie, inne tkwią w zapachu, ale kiedy już się nam zdarzy na nie wpaść, przez krótką chwilę jesteśmy w stanie wrócić dokładnie tam, gdzie się kiedyś rozgrywały.

3 J. Hillman, *Siła charakteru. O sensie i wartości długiego życia*, Wydawnictwo MT Biznes, Warszawa 2017, s.178

4 M. Proust, op. cit.





Prawa pamięci rządzą się powszechnymi prawami przyzwyczajania. Ponieważ nawyk osłabia wszystko – najlepiej przypomina nam jakąś istotę to, cośmy zapomnieli, dlatego, że „to coś” było nieznaczące i żeśmy mu w ten sposób zostawili całą jego siłę. Najlepsza część naszej pamięci jest poza nami: w dżdżystym podmuchu wiatru, w zaduchu pokoju lub w zapachu pierwszego ognia na kominku. Wszędzie, gdzie odnajdujemy z samych siebie to, czym nasz intelekt nie mogąc tego spożytkować – wzgardził.

Jeżeli miałabym jednak wskazać okoliczności, w których przeszłość staje się najbardziej obecna powiedziałabym, że dzieje się to na skutek zetknięcia z miejscami, w których się kiedyś rozgrywała. Najdoskonalsze obrazy dawnych chwil kryją się właśnie tam. Miejsca pamiętają za nas, pozwalają chwilom przetrwać.

Na to kim jestem obecnie z pewnością w ogromnym stopniu wpłynęło dzieciństwo. Z pierwszych lat życia mózg jednak pamięta niewiele. Kluczowe wydarzenia z przeszłości wracają raczej w formie drobnych detali niż pełno-formatowych wspomnień. Te detale są jednak zazwyczaj osadzone w pewnej scenerii. W moim przypadku były to miejsca skumulowane wokół rodzinnego domu w Częstochowie, to wielkie podwórko, pole, las, graniczące z moim domem sąsiedzkie gospodarstwa, i rodzinny sklepik. To właśnie tam rozgrywały się wszelkie wydarzenia, prawdopodobnie najistotniejsze dla kształtującego się wówczas charakteru. Byłam w tych miejscach autentyczna i szczęśliwa. To był mój świat.

Patrząc dziś na to co pozostało po moich miejscach widzę ich stopniową przemianę w zupełnie nową przestrzeń, w przestrzeń wizualnie daleką od tej, którą pamiętam, w przestrzeń, po której mogę się poruszać wyłącznie śladami pamięci. Jednak mimo tego, że te miejsca zanikają – zawartość emocjonalna, którą w nich zgromadziłam wydaje się być od tego niezależna. Te miejsca to doskonały poligon iluzji. Dzięki niej wciąż mogę być dokładnie tam gdzie byłam lata temu.



Proces

Zadecydowałam by z całej masy istotnych dla mnie miejsc wybrać tylko te, które wciąż wywołują u mnie bogate wspomnienia, a następnie skupić się na znalezieniu wizualnego języka do opowiedzenia o nich. W dużym stopniu zależało mi na cytatach wyjętych prosto z rzeczywistości, dlatego od razu sięgnęłam po aparat. Po wykonaniu serii zdjęć, poczułam że czysta fotografia jest dla nich jednak zbyt surowa, że przedstawia je zbyt namacalnie, osadzając je tym samym wyłącznie w teraźniejszości. W zdjęciach brakowało kluczowych elementów, czyli tych warstw „przeszłości”, na których od początku zależało mi najmocniej. Bardzo chciałam uchwycić je wielowymiarowo, czyli pokazać zarówno przepelniającą je obecnie „nicość”, ale też wydobyć na wierzch ich ducha, czyli coś, co moim zdaniem trwa w nich niezależnie od zmian wizualnych i upływu czasu. Zbudowałam w tym celu całą serię aparatów otworkowych, w jednych umieszczając papiery światłoczułe, w innych filmy. Rejestrując te miejsca wielokrotnie, długo czekałam na moment, w którym idea, po zetknięciu z odpowiednio dobranym medium, wytworzy odpowiedź wykraczającą daleko poza moje najgłębsza przypuszczenia. Satysfakcjonujące kadry wykonane za pomocą *camery obscury* stały się inspiracją do stworzenia serii prac graficznych opowiadających o miejscach utraconych, żyjących gdzieś pomiędzy wspomnieniami a rzeczywistością.



cz. II | Sieć

Nasze życie jest nie tylko sumą zdarzeń, lecz skomplikowanym splotem sensów, które tym zdarzeniom przypisujemy. Owe sensory tworzą cudowną tkaninę opowieści, pojęć, idei i można ją uznać za jeden z żywiołów – jak powietrze, ziemia, ogień i woda – które fizycznie determinują nasze istnienie i nas kształtują⁶.

⁶ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020, s. 23–24





Jako mała dziewczynka wyobrażałam sobie, że za każdym razem kiedy dokonuję jakiegoś wyboru, świat rozpada się na części, a ja żyję jednocześnie w każdej z nich. To poczucie zwielokrotnionego istnienia otwierało drogę do tworzenia wielu wersji światów, snucia wizji o alternatywnych sposobach funkcjonowania.

Przeszłość a wraz z nią wszelkie podjęte decyzje wpływają na to kim się stajemy. Mimo całej naiwności zawartej w rozważaniach tego typu, wielokrotnie zdarzyło mi się fantazjować o tym, co mogłoby się stać, gdybym zmieniła choć jeden fragment w dawnej rzeczywistości. Czy usuwając z niej np. pozornie nieistotne detale mogłabym podarować sobie zupełnie inny los?

Od zawsze angażowały mnie zabawy polegające na łączeniu rozsypanych fragmentów całości. W dzieciństwie były to puzzle, późniejszą frajdą były wszelkiego rodzaju gry oparte na myśleniu lateralnym, rozwijającym zdolności odkrywania pozornie nieistniejących połączeń między kilkoma zdarzeniami. Celem takich gier jest dotarcie do przyczyny wydarzenia wyłącznie poprzez informację na temat jej skutków. Kluczowe w tym wypadku okazują się detale, na pozór niezwiązane z przebiegiem zdarzeń. Snucie domysłów zaczerpniętych z rozwiązywania fikcyjnych historii zaczęło wpływać także na obszar zdarzeń rzeczywistych, aż w końcu pojawiła się chęć przeanalizowania przebiegu własnego życia w oparciu o podstawowe zasady gry. Zabrałam się za opracowywanie mapy, obejmującej wydarzenia i osoby skumulowane wokół mojego życia. Automatycznie zaczęłam od zakreślania wśród nich tych elementów, które wydawały mi się najistotniejsze, później jednak spostrzegłam, że powinny być nimi nie zdarzenia finalne, lecz właśnie wszystkie elementy poboczne, które do tych zdarzeń doprowadziły. W myśl tej zasady moja mapa zaczęła kształtować się na nowo, a na pierwszy plan zaczęły wysuwać się drobne fakty, nigdy wcześniej nie traktowane przeze mnie w kategorii istotnych.





Doniosłość drobnych faktów możemy ujrzeć tylko z perspektywy czasu. Tu i teraz jesteśmy ślepi i nigdy nie wiemy, co jest naprawdę ważne.⁷

Patrząc na opracowaną mapę zdarzeń widzę co mogło mieć na mnie wpływ, widzę sytuacje, które mogę nazwać punktem zwrotnym, widzę połączenia pomiędzy odległymi decyzjami a miejscem, w którym znajduję się obecnie. Nie widzę natomiast tych wszystkich potencjalnych możliwości, które utraciłam bezpowrotnie, podejmując w danym momencie zupełnie inną, wówczas tak niewiele mi mówiącą decyzję.

Zgodnie z myślą Leonarda Mlodinova, fizyka zajmującego się pojęciem przypadku, odwracając kolejność zdarzeń czyli śledząc przebieg historii od końca do jej początków bez trudu można wyczytać wymowę składających się na nią poszczególnych zdarzeń. Aby móc przewidzieć skutki jakie niesie za sobą podjęcie konkretnej decyzji należałoby dokonać niemożliwego, a mianowicie wyznaczyć trajektorię i wzajemne oddziaływanie wszelkich potencjalnych możliwości, które mogą się z nią wiązać. Zdarzenie, które jest stosunkowo łatwo wytłumaczalne po czasie – jest przecież zwyczajnie niemożliwe do przewidzenia, zanim się wydarzy⁸.

⁷ O. Tokarczuk, *E.E.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020, s. 157

⁸ L. Mlodinow, *Matematyka Niepewności. Jak przypadki wpływają na nasz los*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2011, s. 229–230

Wszystko jest, co dość oczywiste, siecią wzajemnych powiązań i relacji. Żadne wydarzenia nie dzieją się w samotności, lecz zawsze pozostają w nierozdzielalnym związku ze światem, wpływają na siebie, wzajemnie się przekształcają lub uzupełniają. Zjawisko znane jako *Efekt motyla* stoi w sprzeczności z własną mocą i sprawczością, to teoria w której człowiek pełni rolę podrzędnego elementu⁹.

Wszelkie związki pomiędzy elementami rzeczywistości wykraczają jednak poza schematy wyłączne przyczynowo skutkowe. Synchroniczność to działająca obok przyczynowości zasada wszechzwiązku zdarzeń. To równoległe występowanie niepowiązanych przyczynowo zjawisk, o podobnym znaczeniu¹⁰.

Postrzeganie świata poprzez Związki przyczynowo-skutkowe to wejście na drogę logiki. Dostrzeżenie związków synchronicznych to z kolei otwarcie się na połączenie między tym co zewnętrzne i wewnętrzne. To kojarzenie snów, intuicji czy stanów psychicznych z subiektywnymi dla jednostki, istotnymi zdarzeniami. *Synchroniczność jest przesłanką istnienia pewnej zasady łączącej poszczególne elementy Świata, której „mechanizm” nie jest znany. Zjawiska synchroniczne rodzą poczucie wspólnoty z czymś potężnym. To wgląd w ogrom nieświadomej wiedzy wszystkich umysłów, żyjących na Ziemi od początku Świata*¹¹.

9 O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, op. cit., s. 280–283

10 J. Cambrey, *Synchroniczność. Natura i psyche we wszechświecie wzajemnych połączeń*, Wydawnictwo Instytut Terapii Integralnej Sławomira Kwiatkowska, Katowice 2014, s. 10

11 H. Korpikiewicz, *Przyczynowość i synchroniczność. Humanistyka I Przyrodoznawstwo*, 2018 na: <https://czasopisma.uwm.edu.pl/index.php/hip/article/view/1774>, s. 46





Proces

Powyższy zestaw grafik powstał w oparciu o przygotowaną wcześniej mapę. Celem było stworzenie przestrzeni będącej kumulacją kluczowych w moim odczuciu momentów i postaci. Są tu elementy większe i mniejsze, są prace pojedyncze i całe serie, wszystkie natomiast łączą się niewidzialną nicią kontekstów i relacji, które budują żywą tkankę mojego świata. Całość instalacji to tylko pozornie niezwiązane ze sobą osobne fragmenty mojej rzeczywistości, które wzajemnie na siebie oddziałując, budują schemat wokół którego funkcjonuję.



cz. III | Doświadczenie

Życie tworzą wydarzenia, lecz dopiero wtedy, gdy potrafimy je zinterpretować, próbować zrozumieć i nadać im sens, zamieniają się one w doświadczenie. Wydarzenia są faktami, ale doświadczenie jest czymś niewyraźalnie innym. To ono, nie zaś wydarzenie, jest materią naszego życia¹².





Słowo *pomnik* pochodzi od staropolskiej formy słowa *pamiętać* – *pomnieć* i oznacza upamiętnienie kogoś lub czegoś. Są różne cele ich wznoszenia, mój traktuję bardziej jako formę własnego oczyszczenia, uwolnienia się od często powracającego obrazu.

Na przestrzeni życia, każdy człowiek doświadcza sytuacji, które może kwalifikować jako trudne, jednak ocena takich trudności jest subiektywna, bo wszyscy postrzegamy i odczuwamy inaczej. Na potrzeby obiektywizacji tego zjawiska, prof. Irena Heszen, autorka prac naukowych z zakresu psychologii, wyróżniła trzy poziomy stresu odczuwalne podczas ciężkich zdarzeń. Pierwszy poziom stanowią problemy życia codziennego, drugi – związany jest z przełomowymi wydarzeniami naszego życia, a ostatni, najwyższy poziom – to sytuacje ekstremalne¹³. Przeżycie sytuacji ekstremalnej może przyczynić się do powstania różnego rodzaju reakcji psychicznych, na które naturalną odpowiedzią organizmu jest próba odcięcia się od wszystkiego, co przywołuje pamięć bolesnych wydarzeń. Jednak takie wspomnienia, mimo tego, że próbują być wyparte, nigdy nie zanikają w pełni. Stale powracają do świadomości poprzez symptomy nerwicowe, sny i lęki – próbując w ten pokrętny sposób zawalczyć o swoją ważność.

Trauma nie jest tym, co się przydarza – a tym co się wydarza w człowieku w efekcie konkretnych doświadczeń. To wydarzenie wewnętrzne, którego etymologia pochodzi od greckiego słowa *travma* oznaczającego ranę. Jest autonomiczną korektą naszego wewnętrznego systemu, by odłączyć od siebie jakiś element własnej tożsamości, jest zrzuceniem – w celu przetrwania – tej części, której rozpamiętywanie przekracza ludzką wytrzymałość na stres¹⁴.

Nie istnieje nic co można by określić mianem przyjęcia prawidłowej postawy wobec śmierci kochanej osoby. Nie ma precyzyjnie określonych ram czasowych, pozwalających na pełne uporanie się z nieodwracalną stratą. Żałoba niesie za sobą ogromny ciężar emocjonalny, a każdy zmaga się z nią na własny sposób.

¹³ I. Heszen, *Stres i radzenie sobie — główne kontrowersje* [W:] I. Heszen, Z. Ratajczak *Człowiek w sytuacji stresu. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996, s. 12–43

¹⁴ G. Maté, *Trauma as disconnection from the self*, https://www.youtube.com/watch?v=tefs_HK5Zlc, [dostęp: 07.07.2019]



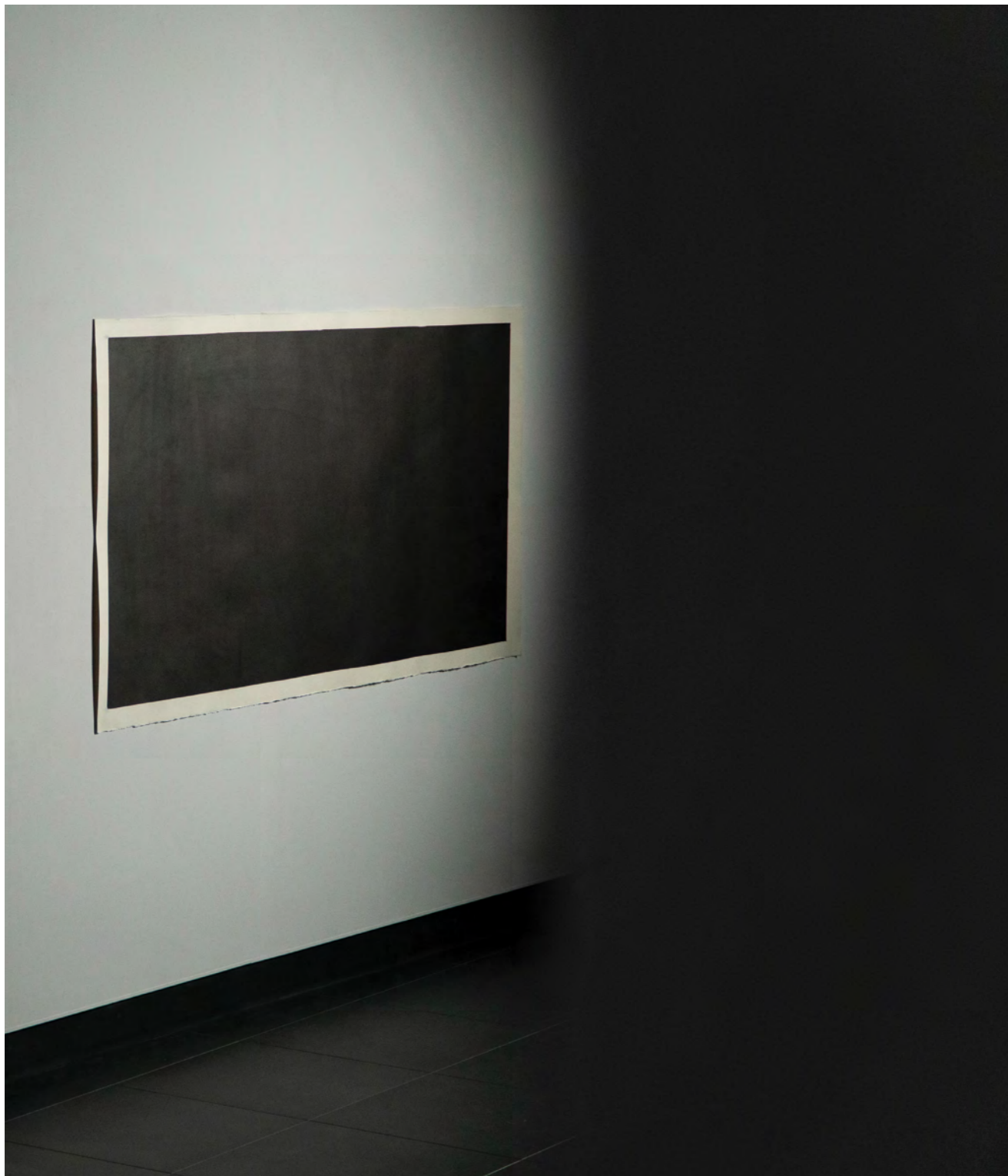
Po latach poczułam bardzo silną potrzebę powrotu do punktu, który dotychczas usilnie zacierałam w swojej świadomości, do najtrudniejszego wydarzenia z jakim przyszło mi się w życiu mierzyć, czyli do samobójstwa mojego ukochanego ojca. Postanowiłam przywołać tamten moment i oddać mu jego należny czas. Przeżyć go i wreszcie rozliczyć się z nim w podjętym temacie pracy doktorskiej.

Z lektury *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta wydobywa się klarowna diagnoza, że tym, co zmusza artystę do tworzenia jest przede wszystkim potrzeba odzyskania utraconej przeszłości. Nie chodzi jednak o przywrócenie czysto intelektualnej, czy mechanicznej pamięć minionych chwil – odtworzona ma być pełna emocjonalna plastyczność związana z przeszłością. *Musiałem wydobyć z cienia to co wówczas czułem, przekształcić to na powrót w psychiczny ekwiwalent. Droga do dokonania tego, jedyna jaką widziałem – czymże była, jeśli nie tworzeniem*¹⁵?

Proust podkreśla, że jeśli jakaś przeszłość zostaje utracona, pojawia się impuls i potrzeba jej odtworzenia. Podkreśla również, że jedynym sposobem na jej rekonstrukcję jest znalezienie symbolicznego wyrazu utraconych elementów, a sztuka jest w istocie poszukiwaniem symbolicznej ekspresji. Stwierdza wprost, że świat wewnętrzny jest nieświadomie budowany na podstawie świata utraconego¹⁶.

Sigmund Freud, tłumaczy tę koncepcję mówiąc, że to co tracimy, automatycznie staje się częścią rzeczywistości psychicznej, której następnie jako artyści, dajemy wyraz w swojej sztuce¹⁷.

15 J. M. Quinodoz, *Rozmowy z Hanną Segal. Jej Wpływ na psychoanalizę*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2012, s. 50
 16 Hanna Segal *Marzenia senne, wyobrażenia i sztuka*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2003, s. 123
 17 Ibidem., s. 126



Dziewiętnastoletni Pablo Picasso po odwiedzeniu Madrytu popadł w trwającą około roku głęboką depresję. Prawdopodobnie był to rezultat spotkania z wielkimi dziełami sztuki, a w szczególności z obrazami Velasqueza, z którymi wówczas nie był w stanie się mierzyć. W późnym wieku Picasso podjął się namalowania obrazu *Las Meninas*, będącego rozłożonym na części, a następnie zbudowanym na swój sposób obrazem Valasqueza. Niemal całego życia potrzebował na rekonstrukcję tego, co w swoim umyśle usiłował zniszczyć w okresie depresji¹⁸.

Wg psychoanalytyczki Hanny Segal – dzieło sztuki jest wynikiem zdolności artystów do konfrontowania się z destrukcyjnymi impulsami w nich samych¹⁹, którego źródło tkwi w uszkodzonym świecie wewnętrznym. Poczucie straty pobudza w artyście pragnienie przywrócenia dawnej struktury, odbudowy tego, co już bezpowrotnie odeszło. Takie odtworzenie może jednak nastąpić tylko wtedy, gdy prawdziwie uznamy swoją stratę i pełno-wymiarowo doświadczymy żałoby²⁰

18 Ibidem., s. 129

19 J. M. Quinodoz, op. cit., s. 61

20 H. Segal, *Psychoanalityczne podejście do estetyki* [W:] H. Segal, *Teoria Melanie Klein w praktyce klinicznej*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2006, s. 252





Proces

Cisza. Miesiące ciszy. To one pozwoliły mi wsłuchać się w to, co od lat zagłuszałam. Stojąc twarzą w twarz z irracjonalnym formatem blachy tak naprawdę każdego dnia mierzyłam się z czymś o wiele większym. Z obrazem, który nie chce zniknąć, który jest aktywny, który nieustannie wydobywa się na wierzch i poniekąd ujawnia we wszystkich twórczych realizacjach. Nie umiem wyzwolić się spod jego wpływu, nie umiem uciec od jego energii. Nieprzepracowany temat, który nie chce mnie opuścić pierwszy raz tak świadomie i oficjalnie staje się głównym powodem mojej pracy.

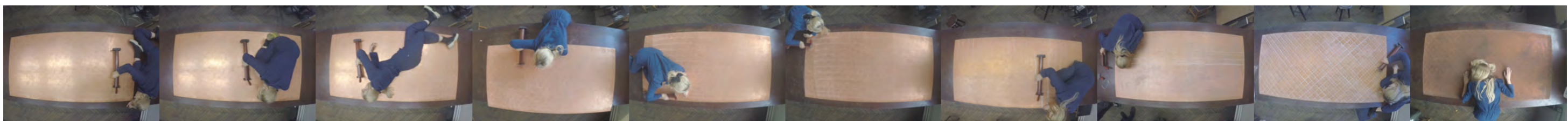
Po mezzotintę sięgnęłam z premedytacją. Sposób przygotowania matrycy w przypadku tej techniki związany jest z długotrwałym procesem chwiania blachy. Powtarzalne ruchy narzędzia nacinającego matrycę, gwarantują uzyskanie najszlachetniejszej w grafice czerni. Doprowadzenie blachy do momentu, w którym z czerni można zacząć wydobywać światła wymaga jednak sporej determinacji. W przypadku niewielkiego formatu proces ten może zająć od kilku do kilkunastu godzin. Dyskomfort wynikający z wykonywania jednostajnego ruchu chwiejakiem sprawia, że zazwyczaj jednak potrzebujemy rozłożyć ten proces w czasie. Sytuacja zmienia się diametralnie kiedy zamiast charakterystycznego dla mezzotinty małego formatu, sięgamy po miedziany arkusz blachy o wymiarach 100×200 centymetrów... Praca nad matrycą bez uwzględnienia części związanej z tworzeniem obrazu zamyka się wtedy nie w kilku godzinach, a w kilku miesiącach intensywnego działania. W moim przypadku było to dokładnie 1 398 600 sekund odpowiadającym 380 godzinom pracy. Jednak w tym wypadku czas i energia włożona w przygotowanie matrycy nie sprowadzała się wyłącznie do technologii. Wręcz przeciwnie, ten proces od samego początku stanowił integralną część projektu. Miał być świadomym rytuałem. Codziennym aktem zmagania się z niemożliwym. Zdobywaniem własnego szczytu.



76



77





W artykule *Mojżesz Michała Anioła* Freud dochodzi do wniosku, że doświadczeniem przekazywanym przez sztukę jest przewyciężanie gniewu, pogardy i rozpacz²¹. I to chyba właśnie to, ta gigantyczna chęć przewyciężenia gniewu i rozpacz po ojcu, skłoniła mnie do podjęcia się realizacji tej pracy. W moim odczuciu największą wartością płynącą z tego dwuletniego procesu tworzenia, był, nie docelowy efekt w postaci monumentalnego „dzieła”, a czas, który zyskałam na obcowanie z tym tematem. Czas, którego przez 16 lat nie odważyłam się, lub nie chciałam mojemu ojcu oddać. Czas, który poświęciłam na proces oczyszczenia, realny zapis walki z bólem i twórczy rejestr emocji.

Kazimierz Malewicz mówił, że *Czarny kwadrat* to naga ikona, pozbawiona ram kontekstu, oddziałująca na widza poprzez wrażenie emocjonalne, a nie estetyczne. W moich „czarnych kwadratach” tkwią emocje, którymi nigdy dotąd nie potrafiłam się dzielić. Sukcesywne, mozolne wydobywanie równomiernej struktury, czyli proces budowania czarnej odbitki, to powrót do zdarzenia, z którym nigdy nie byłam w stanie się pogodzić. Uzyskana po tym procesie, nieprzepuszczająca nic na zewnątrz, stworzona z milionów nacięć aksamitna czerń grafiki, to także symbol postawy jaką przyjąłam po stracie ojca, symbol mojego milczenia i wyparcia w tym zakresie.

Przez długi czas zastanawiałam się, czy kilkumiesięczne doprowadzanie blachy do pełnej czerni, a następnie wykonanie z tego procesu odbitki nie powinno stanowić zakończenia projektu. Czułam jednak, że poprzestając tylko na tym jednym etapie zostawiłabym swój temat na poziomie traumy co oznaczałoby, że wciąż jestem dokładnie w tym samym miejscu, w którym byłam 16 lat temu. Chcąc tę ciężką materię pokonać, zdecydowałam by projekt rozszerzyć o dwa kolejne etapy. Postanowiłam by z wielkiej płaszczyzny czerni wydobyć bardzo konkretny obraz, a następnie rozświetlając go centymetr po centymetrze doprowadzić do jego zaniku. Tym samym pozwolić na to, by tragiczne, dominujące wspomnienie mojego ojca mogło wreszcie odejść na rzecz miliona wcześniejszych, cudownych wspomnień.

²¹ Ibidem., s. 130–131

Projekt nie został jeszcze w pełni zakończony. Praca nad ostatnim etapem odbywać się będzie do momentu zatarcia stworzonego wcześniej obrazu.

Uzupełnieniem do serii prac jest film powstały poprzez zapis z kamery *GoPro*, zainstalowanej nad centralnym punktem blachy. Film nie miał na celu udokumentowania procesu technologicznego – celem była chęć zarejestrowania czasu – wraz z jego kontemplacyjną, rytualną wartością.

Od samego początku traktowałam realizację tego projektu jako akt stawiania pewnego rodzaju pomnika. Wielki arkusz blachy miedzianej, z którym mierzyłam się każdego dnia stał się dla mnie czymś zdecydowanie ważniejszym niż tylko matrycą. Odbierałam go jako kompletny obiekt, jakoś metodycznie kumulujący moje emocje. Aby unaocznić choć trochę czas, który został włożony w jego przygotowanie, dodam, że pod sam koniec pracy nad obrazem, kiedy etap 2 wyglądał na niemalże skończony, zdążyłam przesłuchać siedmiu tomów Marcela Prousta *W Poszukiwaniu Straconego Czasu*. Książka liczy sobie 3880 stron odpowiadającym 149 godzinom i 49 minutom słuchania.

Finalnie, realizacja składać się będzie z odbitek, odzwierciedlających zachodzące na matrycy zmiany, symbolicznie nawiązujące do dokonywanych przemian w sferze psychicznej:

Czarna odbitka – proces przywoływania

Odbitka z obrazem – proces mierzenia się

Odbitka z zatartym obrazem – proces uwolnienia.



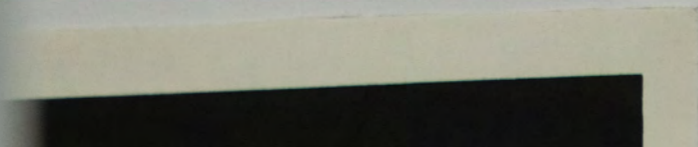
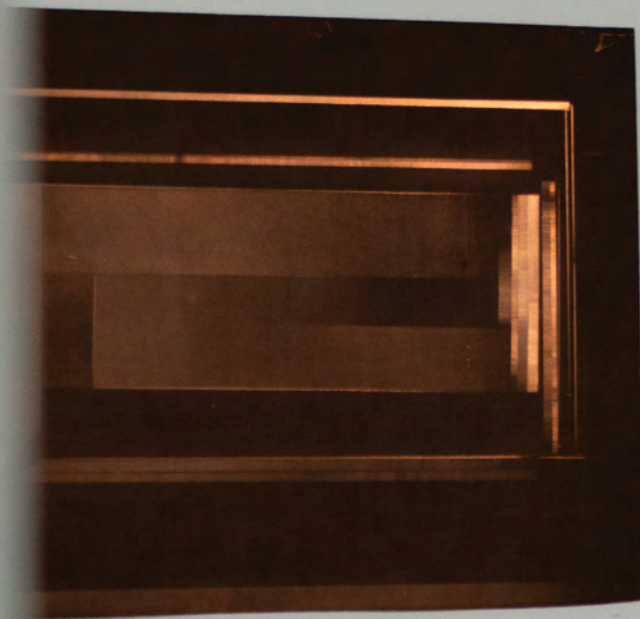
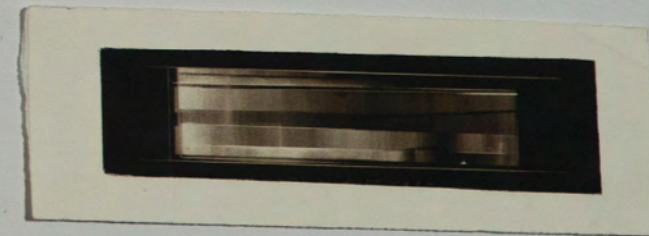
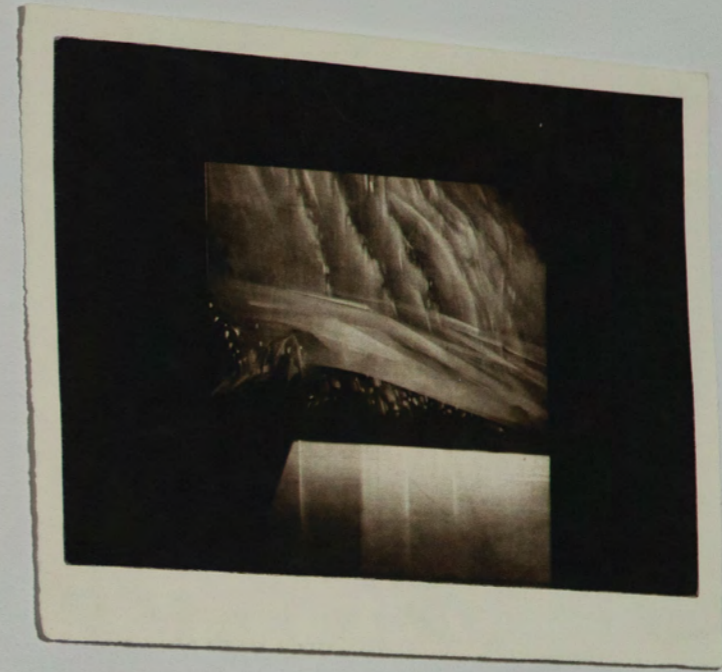
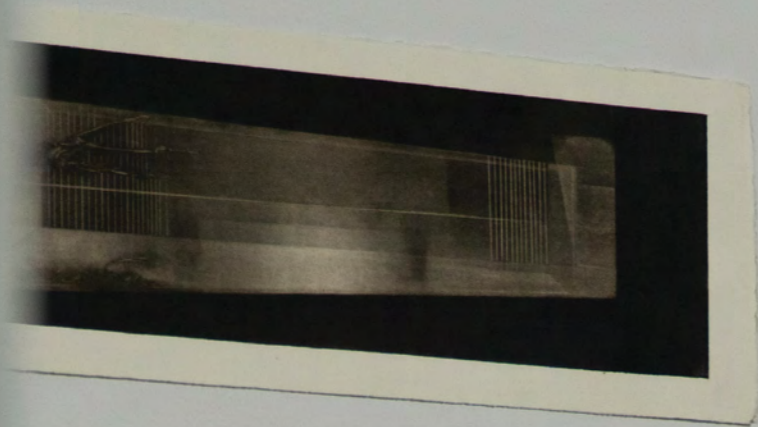
cz. IV | Podświadomość

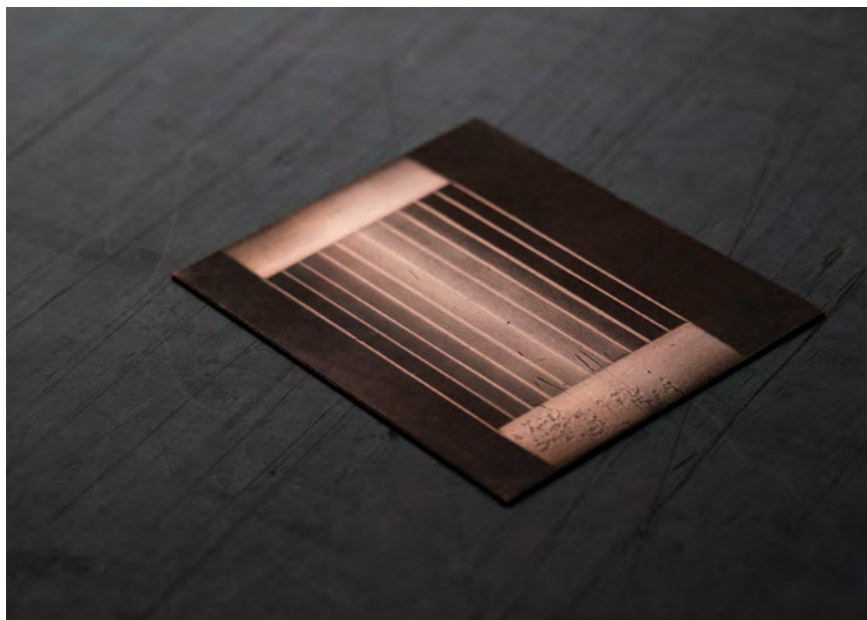
Jung zwrócił uwagę na to, że wszyscy funkcjonujemy w niej jako dwóch światach jednocześnie – z jednej strony żyjemy w świecie zewnętrznej percepcji, gdzie przewodnikami są nasze zmysły, z drugiej nieustannie nawiązujemy do tego, co nieświadome, wewnętrzne, niejasne, nieracjonalne, chaotyczne. Obie te przestrzenie mają obszar wspólny dla wszystkich: po pierwsze, jest to zewnętrzny świat codziennie uzgadniany i stwarzany przez całą zewnętrzną aktywność człowieka, po drugie – świat wewnętrzny, który tworzą rezerwuary wspólnej pamięci, doświadczeń, mitów, opowieści sięgających do początków naszego gatunkowego istnienia²².





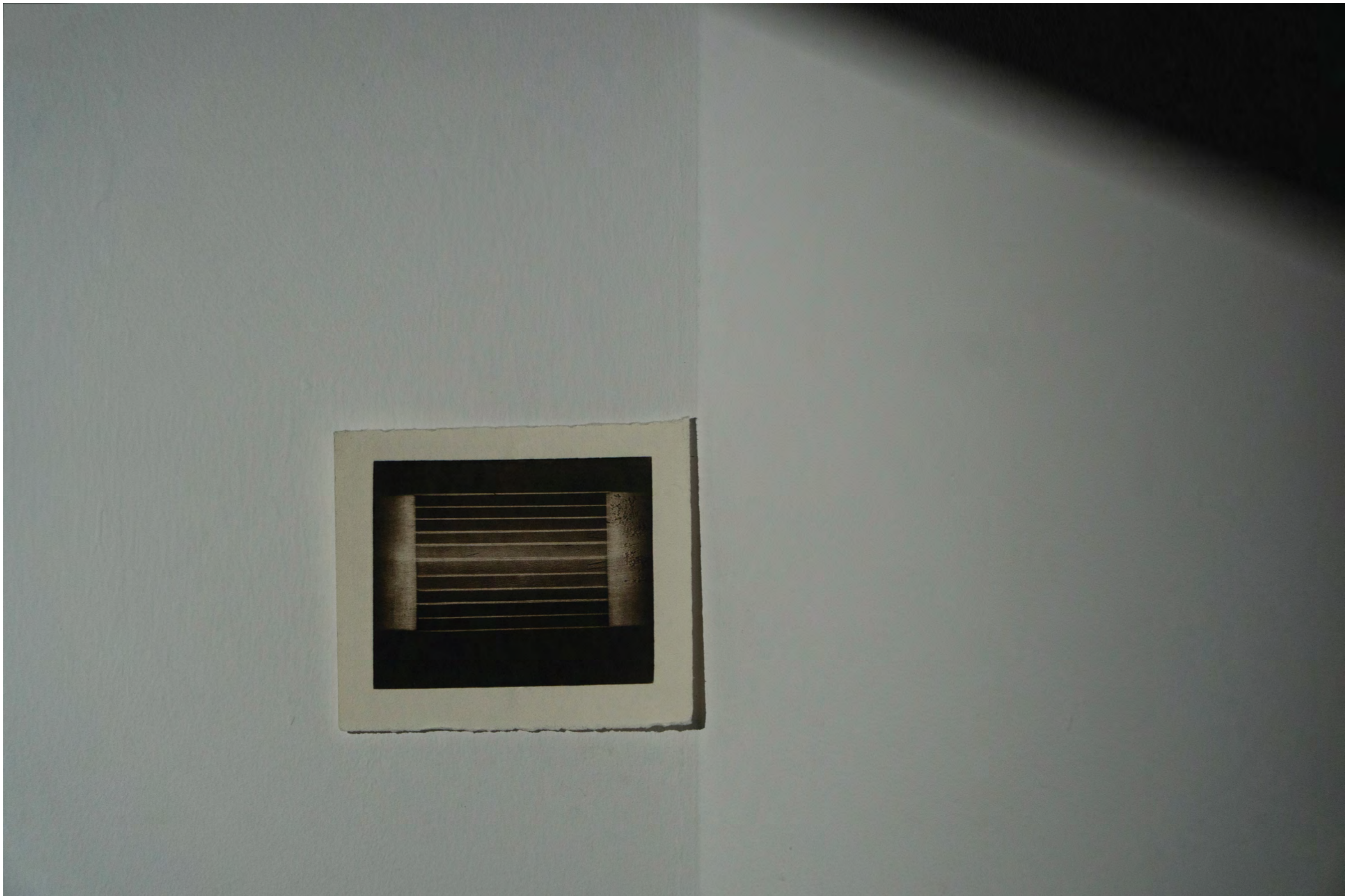
Huroni – Indianie żyjący w XVII w. w okolicach Wielkich Jezior – wierzyli w istnienie *odinnonk*, czyli fragmentu duszy, w którym gromadzą się wszelkie niezaspokojone marzenia. Znana przed kilkoma wiekami tajemnicza cząstka, kumulująca w swoich zasobach wszelkie niespełnione treści to dawny odpowiednik pojęcia zwanego dziś nieświadomością.





Nieświadomość jest jednym z obszarów aparatu psychicznego skupiającym nieakceptowane wyobrażenia, które ze względu na zawarty w nich silny ładunek energetyczny stale próbują przedostawać się do świadomości pod postacią marzeń sennych, lęków i natręctw.

Tematyka marzeń sennych towarzyszy mi już od wielu lat. To na ich podstawie przed kilkoma laty stworzyłam swój magisterski cykl grafik *Półmrok*. Czułam, że świat, w którym stale powracają do mnie te same motywy, który pozornie składa się z treści abstrakcyjnych, w rzeczywistości ma mi do przekazania bardzo konkretny komunikat. Nie potrafiąc go jednak nigdy odczytać, jego wielką, tajemniczą energię, traktowałam bardziej jako źródło niewyczerpalnych inspiracji, niż drogę do tkwiących w nim nieświadomych treści.



Podczas snu, relacja z rzeczywistością zostaje chwilowo zawieszona, ustaje też wszelkie działanie i ruch, a to doskonała okazja by wszelkie, zepchnięte do nieświadomości życzenia, wreszcie mogły znaleźć dla siebie ujście²³. Sen to według Freuda infantylny element życia psychicznego, które uległo wyparciu²⁴.

Łatwo jest ulec wrażeniu, że świadomość steruje naszymi wszelkimi ruchami, że dzięki niej mamy pełną kontrolę nad podejmowanymi decyzjami, że wiemy co i w którym momencie prowadzi nas w konkretnym kierunku. Zgodnie ze słowami fizyka, Leonarda Mlodinowa, znamy tylko te czynniki, które odbieramy w sposób świadomy, a co za tym idzie, dostępne nam informacje są niekompletne. W efekcie to jak odbieramy siebie, własne poglądy i społeczeństwo przypomina układankę, w której brakuje kluczowych elementów. Pustkę staramy się wypełnić zgadywaniem, lecz prawda o nas samych jest zbyt złożona, aby można ją było pojąć w świadomych i racjonalnych umysłach²⁵.

23 H. Segal, *Marzenia senne, wyobrażenia i sztuka*, op. cit., s. 7–8

24 S. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996, s. 467

25 L. Mlodinow, *Matematyka Niepewności. Jak przypadki wpływają na nasz los*, op. cit., s. 45–46





Jako osoba zmagająca się od kilkunastu lat z trichotilomanią – czyli przymusem wyrywania swoich rzęs, zaliczającym się do jednej z form zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych wiem doskonale jak wielka jest moc tkwiąca w nieświadomości. W moim przypadku tak niezrozumiała, irracjonalna potrzeba sięgania do oczu, okazała się znacznie silniejsza od świadomej chęci przeciwstawienia się jej, i o ile stosunkowo łatwe było wskazanie sytuacji, która mogła ją aktywować, tak mimo upływu kilkunastu lat, pełne zrozumienie schematu jej występowania okazało się dla mnie niemożliwe.

Moje zachowanie jest wynikiem nieskończonego strumienia odczuć rodzących się świadomie i nieświadomie. Wszystko, czego się podejmuję, to jak działam, jak reaguję, zawsze tylko częściowo rodzi się ze świadomych myśli. Gdzieś w tle zachodzą niezależne ode mnie procesy, które mimo że są ukryte, wywierają potężny wpływ na to co robię²⁶.

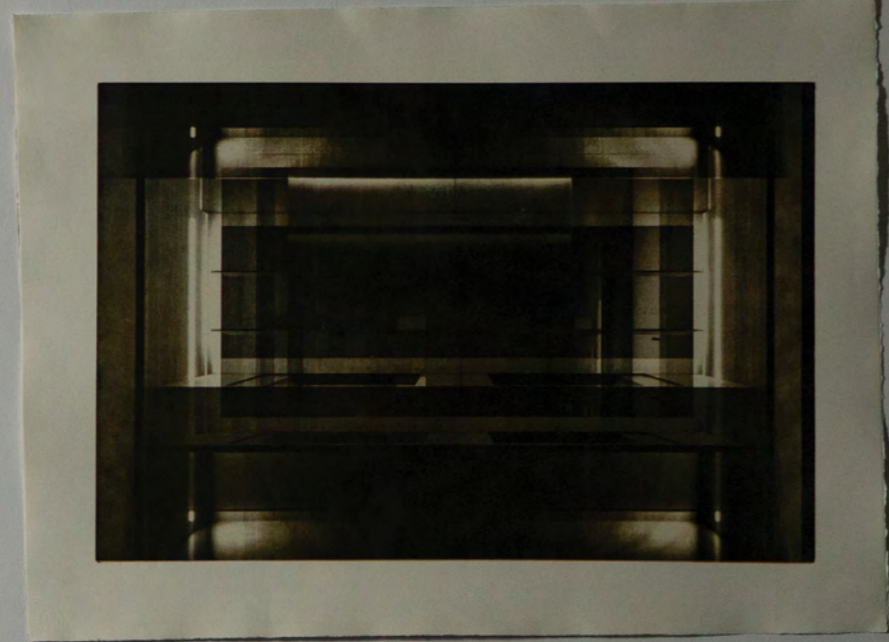
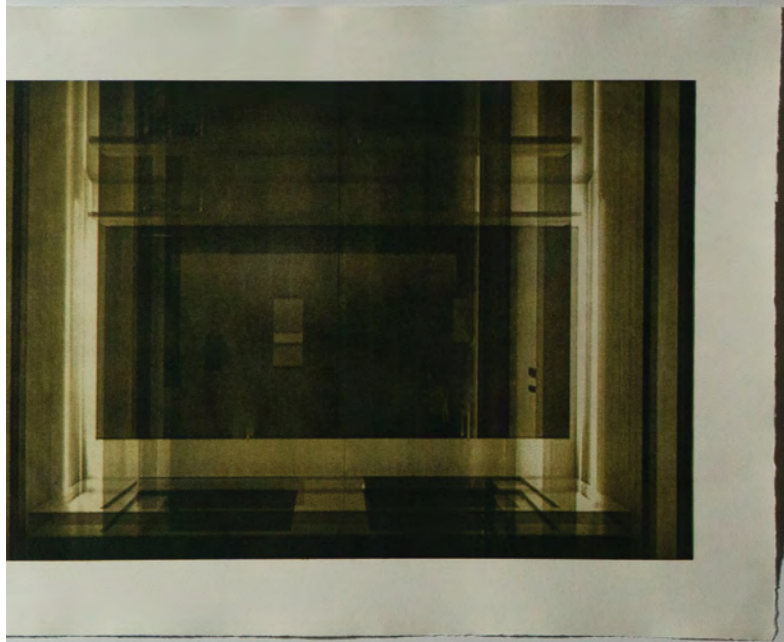


Możliwe, że coś co do tej pory czytałam za logiczny ciąg następstw, tak naprawdę codziennie wydarza się z zupełnie innej przyczyny. Być może schematy, spod których nie potrafię się wydostać kryją jeszcze inną prawdę, niż tę, którą im dotychczas przypisywałam. Być może podświadomość poprzez konkretne znaki, poprzez odruchy, reakcje, sny i natręctwa od dawna próbuje mnie nakierować na pomijane obszary, przed którymi uciekając, odcinam się jednocześnie od jakiegoś potencjału, od poczucia pełnej integralności z samą sobą.



Proces

W serii prac odnoszących się do nieświadomości starałam się uchwycić motyw, prześladający mnie od dawna w moich twórczych realizacjach. Silna wiązka światła, wydobywająca pochłoniętą w mroku przestrzeń, to obraz, którego obsesyjnie poszukuję, od którego jednocześnie uciekam, i do którego podświadomie ciągle wracam w swoich cyklach. To coś, co wychodzi mi niemalże automatycznie. To obraz, którym prawdopodobnie ciągle nawiązuję do zastanej przed kilkunastu latami wstrząsającej sceny.



Zakończenie

Staję się tym w czym uczestniczę – jestem tym na co patrzę²⁷.



Składam się z wszystkich wcześniejszych poziomów, ze wspomnień, z emocji, z doświadczeń. Tworzą mnie miejsca i ludzie. Tworzy mnie środowisko i charakter, przeszłość i terażniejszość. Jestem przestrzenią łączącą wszystkie te fragmenty.

„Ja” to strumień doznań, które gromadzą się na chaotycznym rusztowaniu naszego temperamentu i podstawowych cech psychicznych niczym śmieci na gałęzi zanurzonej w nurcie rzeki. Zamiast tej iluzji pojedynczości i integralności istnieje w nas migotliwa wielość, nieskończona potencjalność, której nie jesteśmy w stanie wyczerpać ani zrealizować do końca życia. Ta naturalna wielorakość i wielopostaciowość psychiki oraz jej skłonność do fantazjowania czy śnienia o rozmaitych wyobrażeniowych postaciach nie powinny nas niepokoić. Jest to raczej dowód na nasze nierozzerwalne i praktycznie nieskończone związki z resztą świata²⁸.



W skład projektu *Życiowskazy* wchodzi 4 cykl graficzne wykonane w technikach wklęsłodruku oraz video

część I | *Pamięć*

13 prac | camera obscura, akwatinta

część II | *Sieć*

26 prac | akwatinta

część III | *Doświadczenie*

4 prace | mezzotinta, video

część IV | *Podświadomość*

23 prace | mezzotinta, akwatinta

cz. I | *Pamięć*

cykl *Nostalgia*

13 prac | camera obscura, akwatinta

11: 70 × 100 cm

2: 70 × 35 cm



















cz. II | Sieć

25 prac | akwatinta

3: 70 × 100 cm

1: 40 × 100 cm

4: 80 × 76 cm

10: 30 × 40 cm

4: 25 × 70 cm

1: 70 × 140 cm

1: 70 × 50 cm

1: 30 × 200 cm





144

akwatinta
wersje
50 × 70 cm
2022

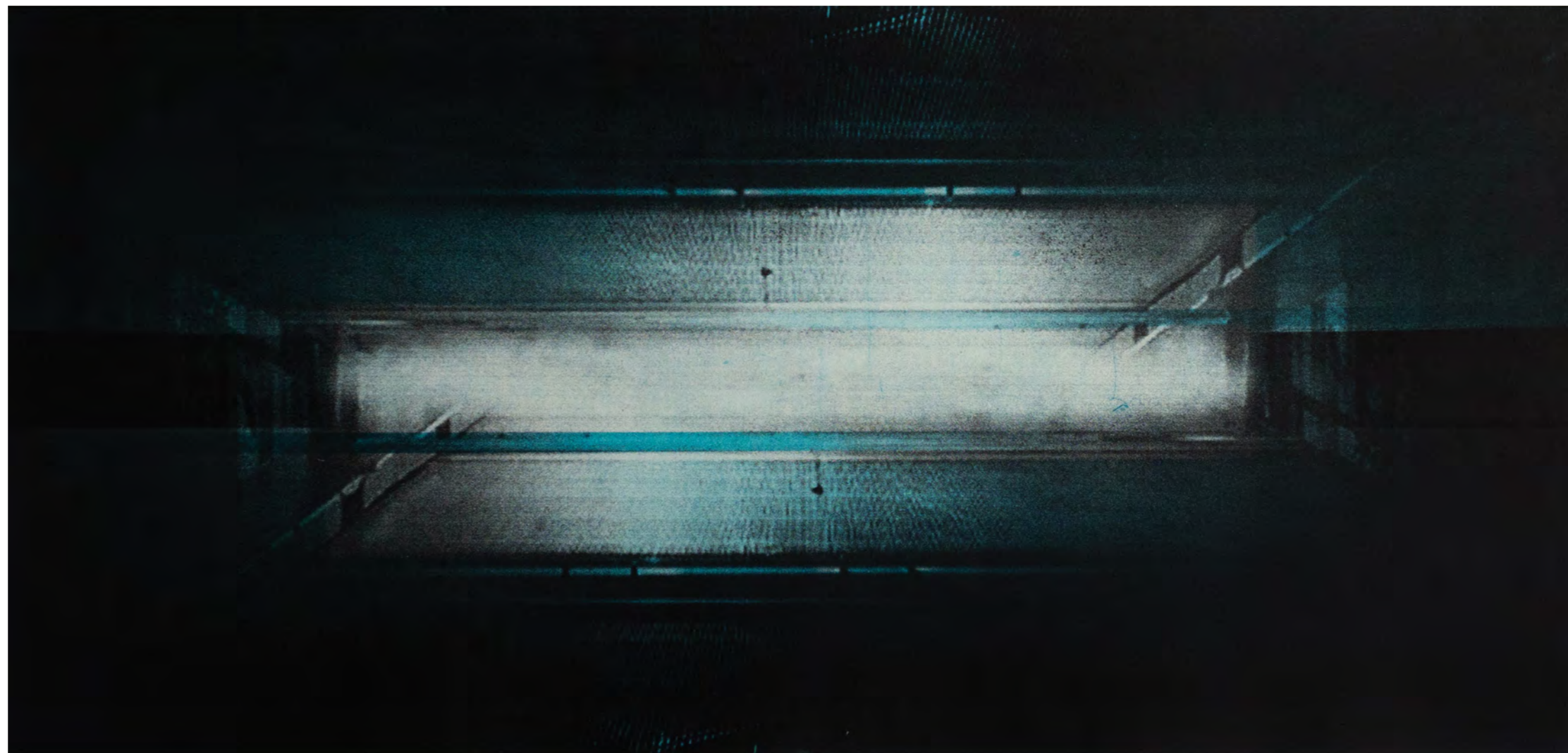


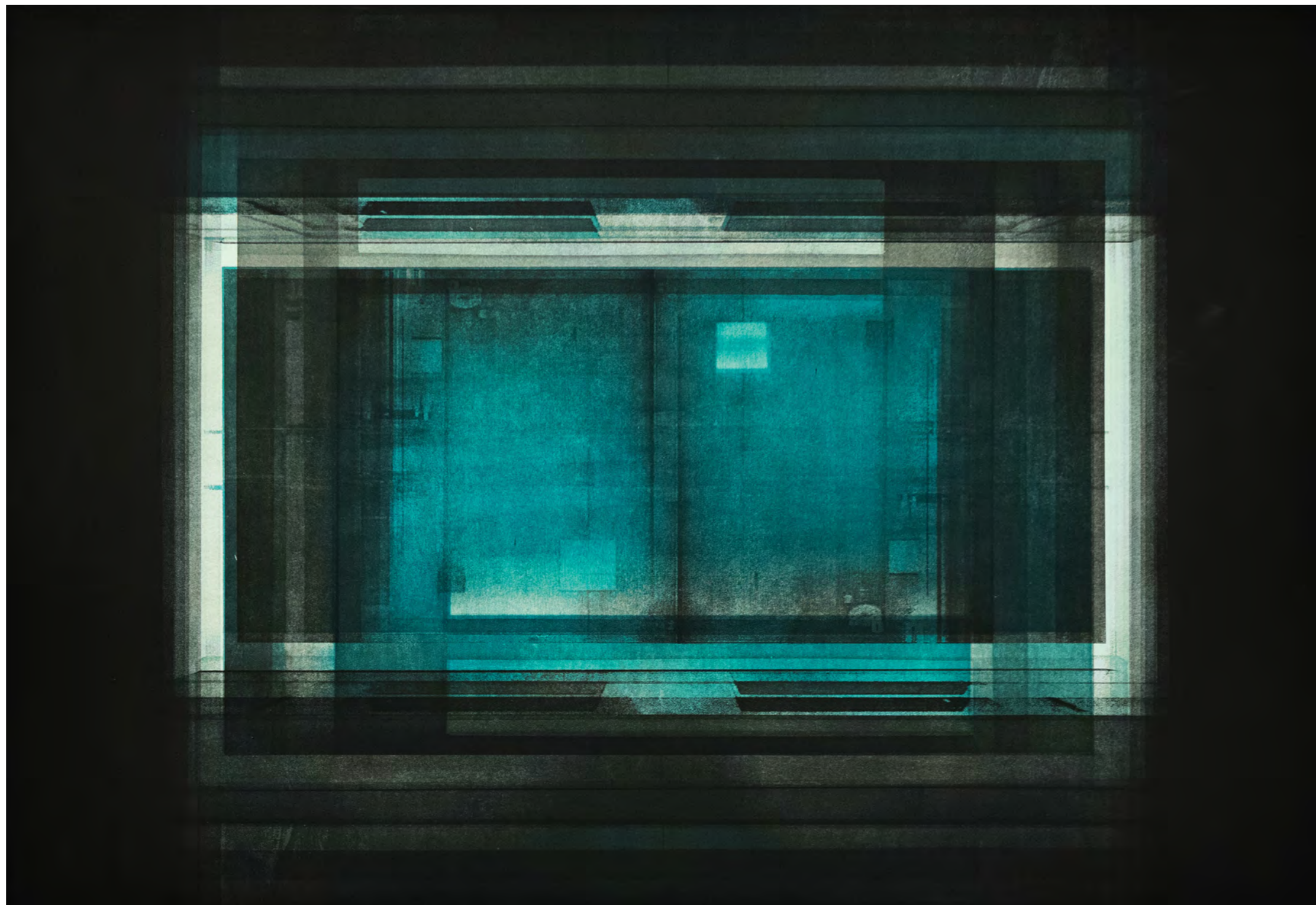
145



akwatinta
70 × 100 cm
2022

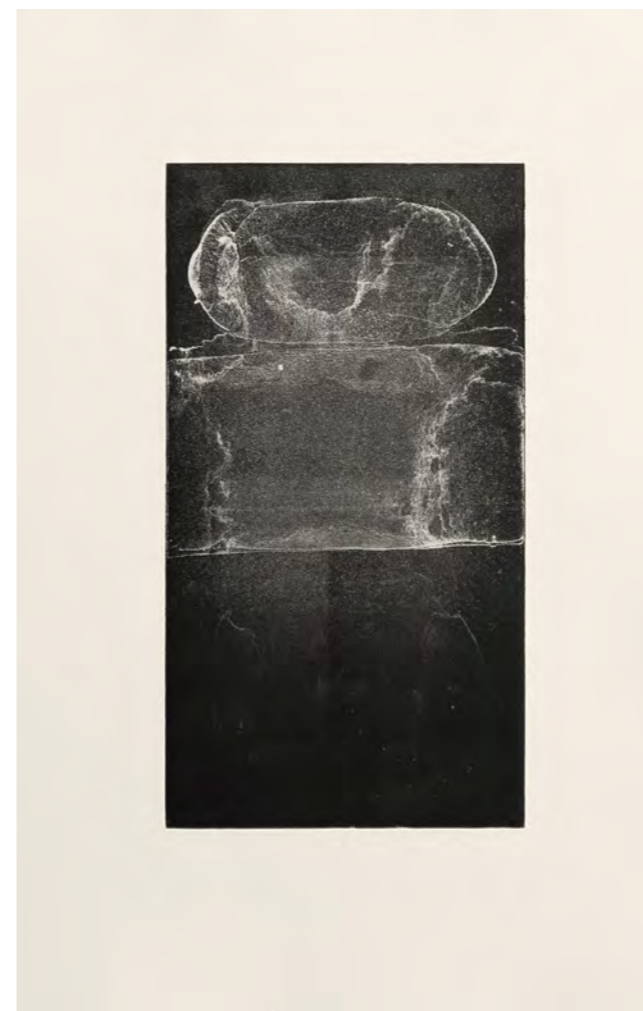


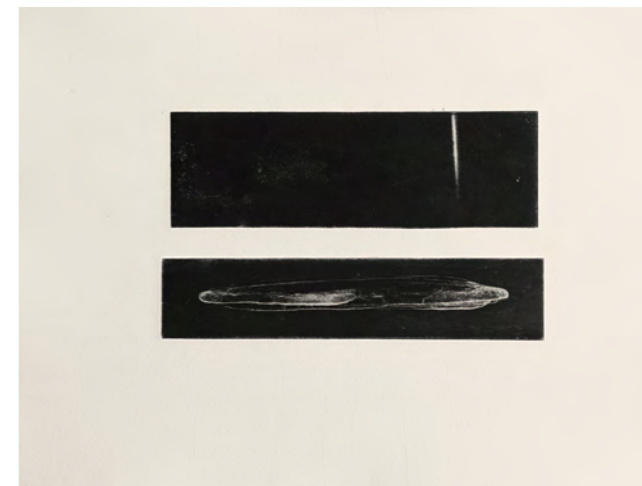
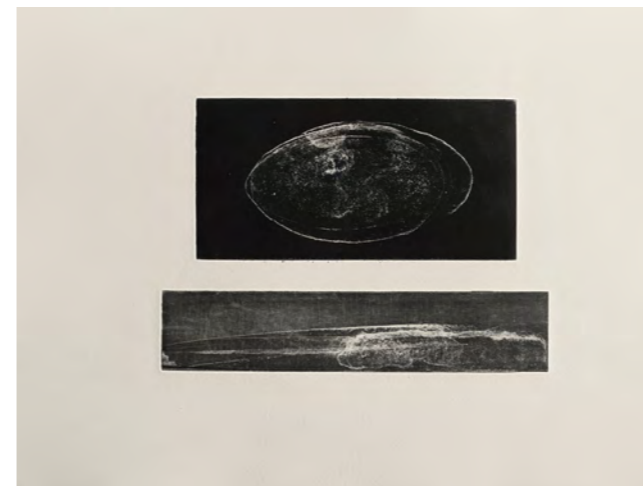


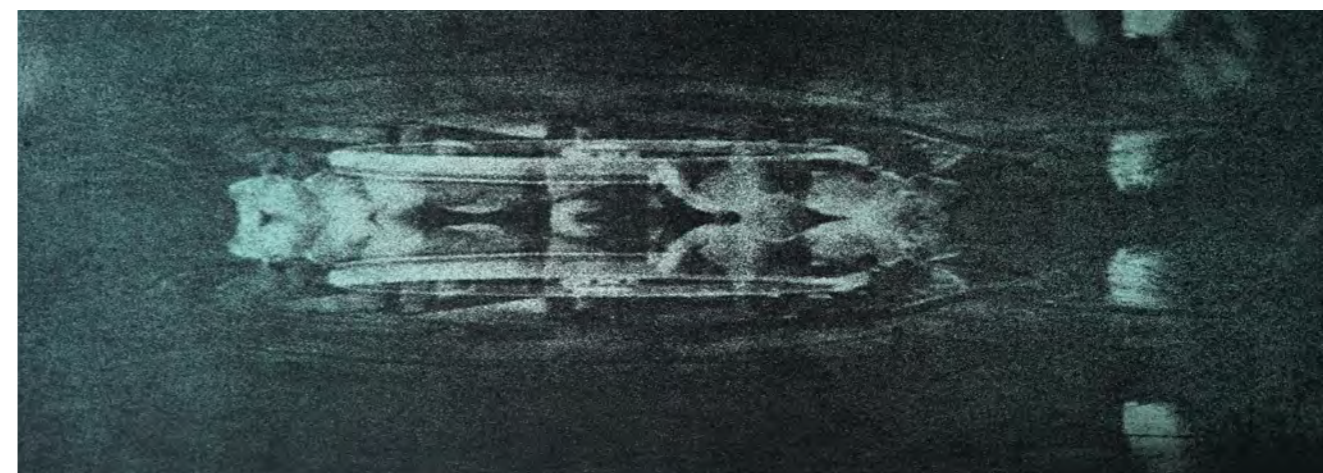
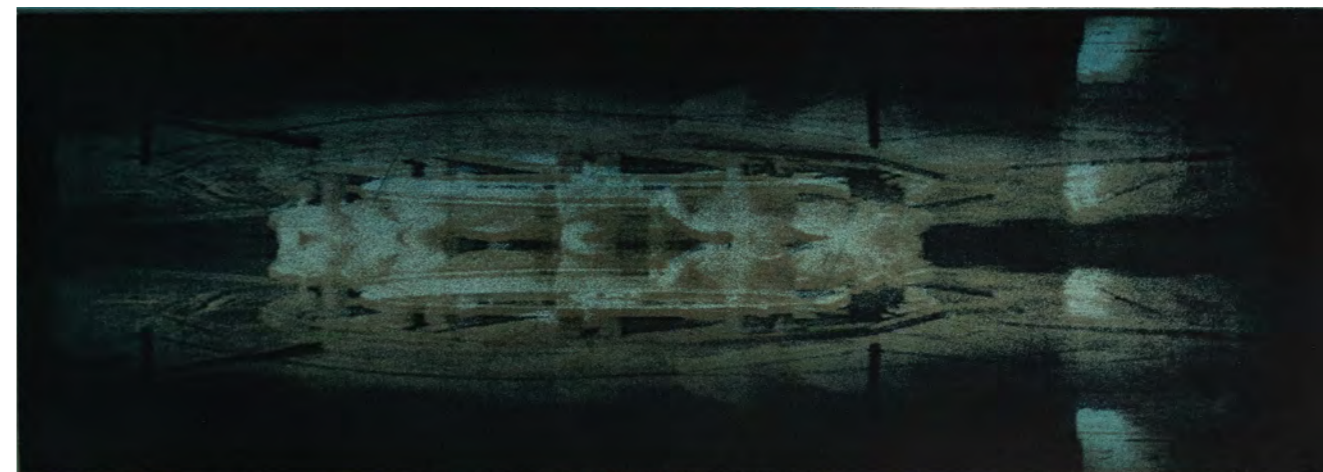
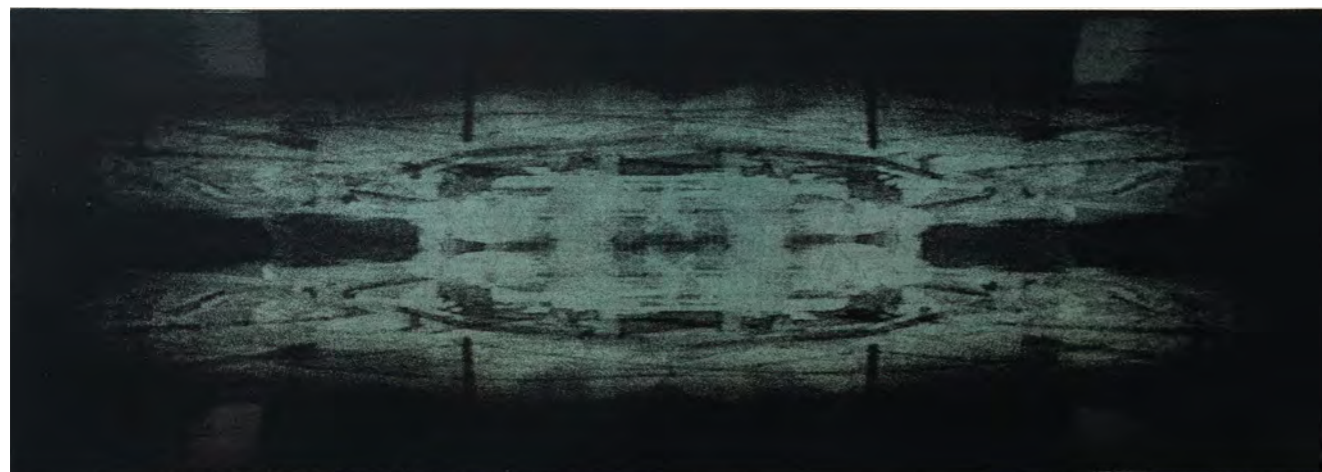




akwatinta, tusz litograficzny
40 × 30 cm
2018









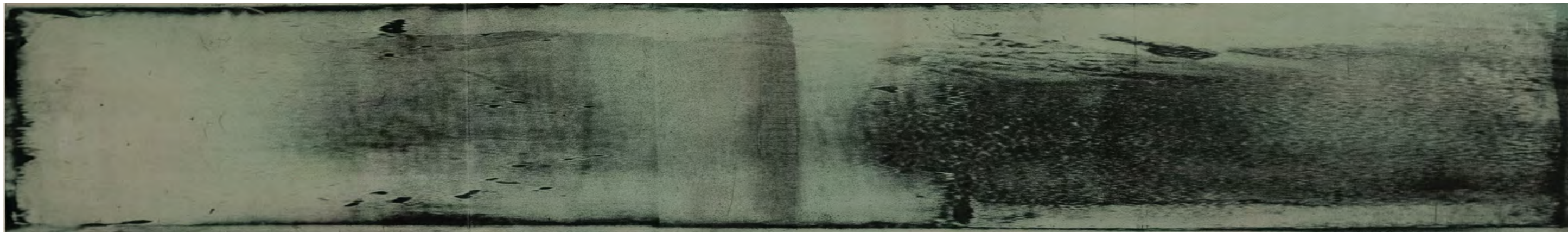












cz. III | *Doświadczenie*

4 prace | mezzotinta + video

3: 100 × 200 cm

1: zapis z camery GoPro: <https://bit.ly/3iG8CdZ>







mezzotinta
detal
100 × 200 cm
2022



cz. IV | *Podświadomość*

9 prac | mezzotinta

19 × 35 cm

9 × 15,5 cm

9,5 × 14 cm

7 × 29 cm

13 × 38 cm

8 × 10 cm

10 × 32,5 cm

24 × 31 cm

24 × 33 cm

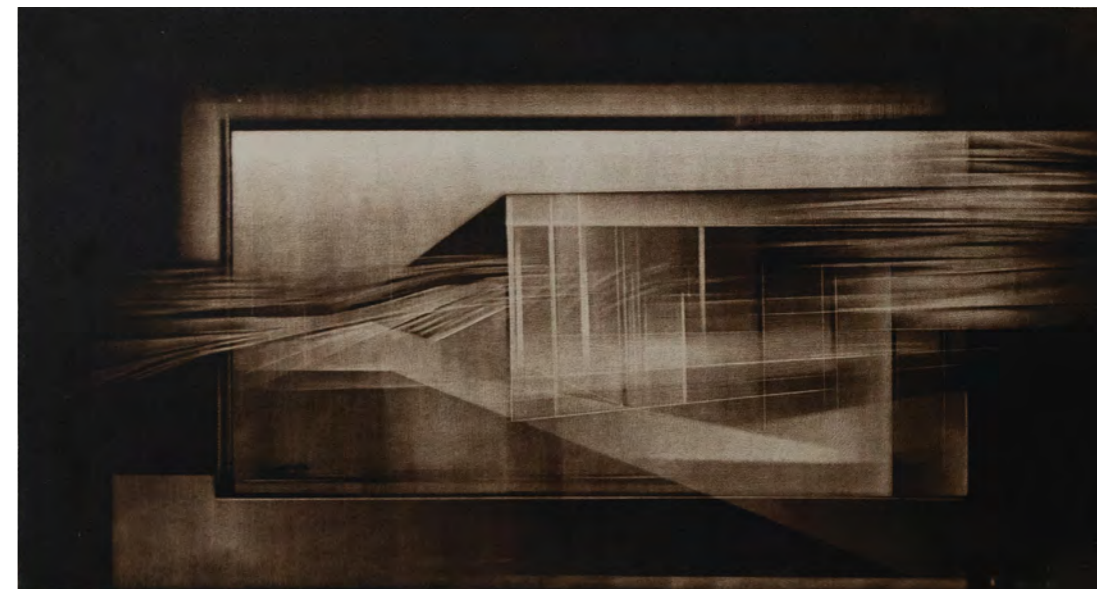
14 prac | akwatinta

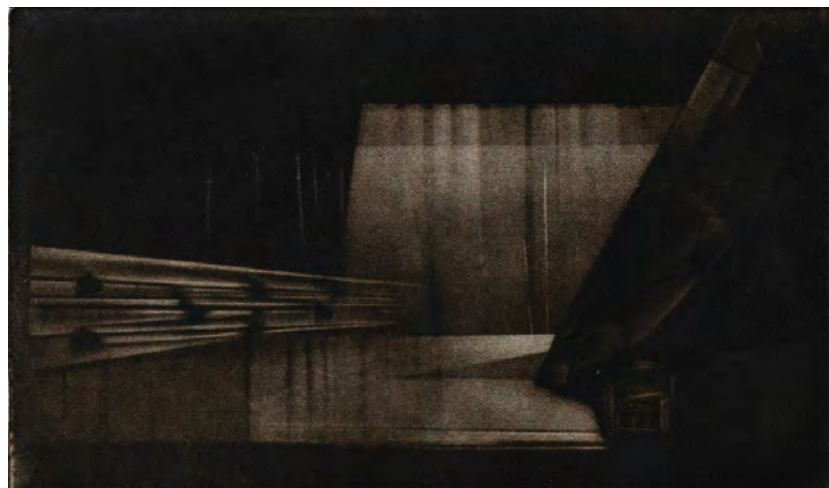
5: 60 × 90 cm

5: 10 × 15 cm

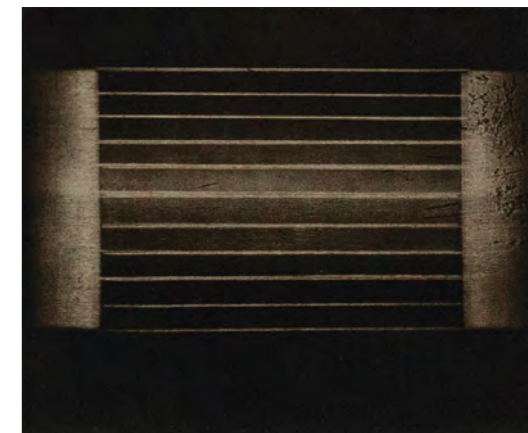
2: 70 × 100 cm

2: 50 × 70 cm

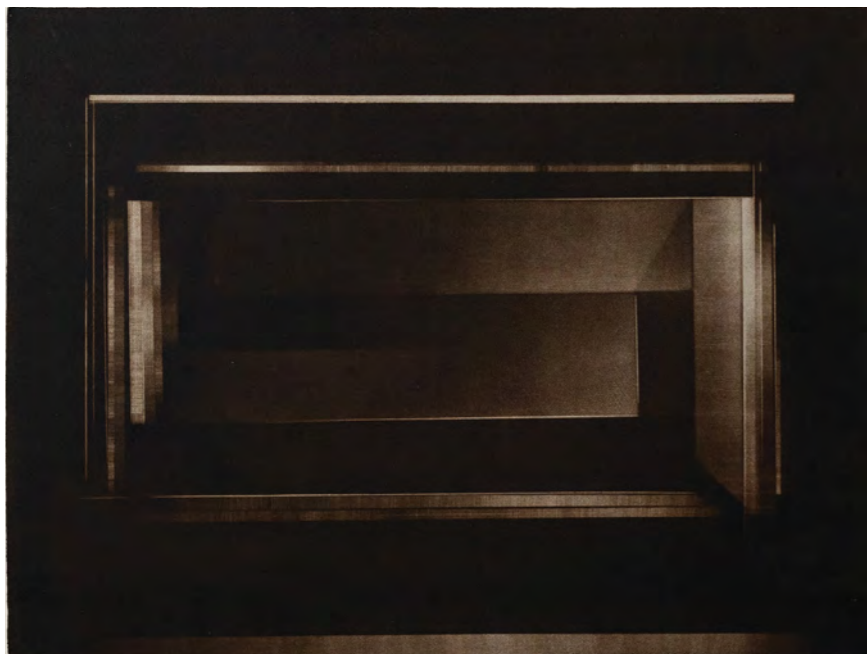


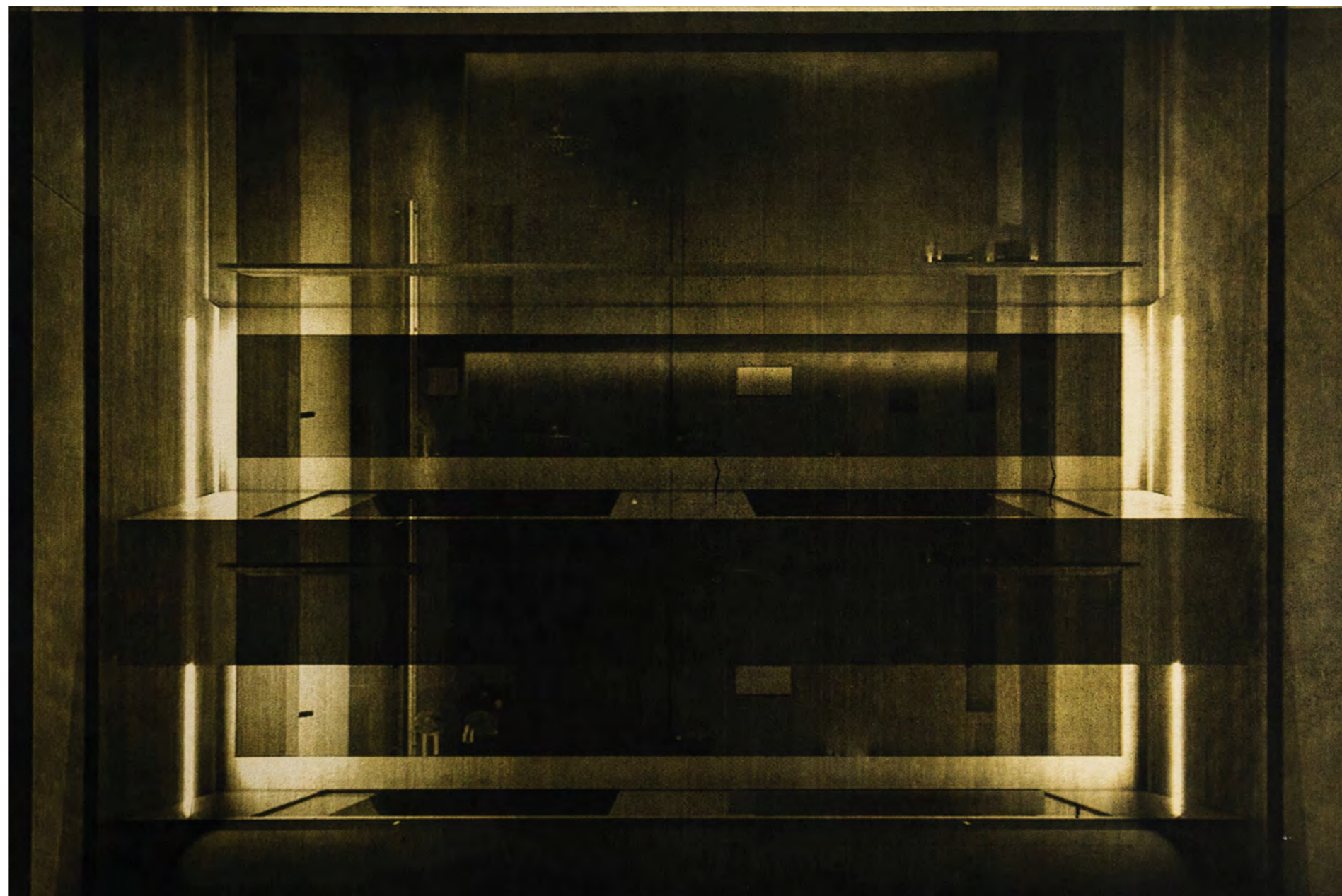


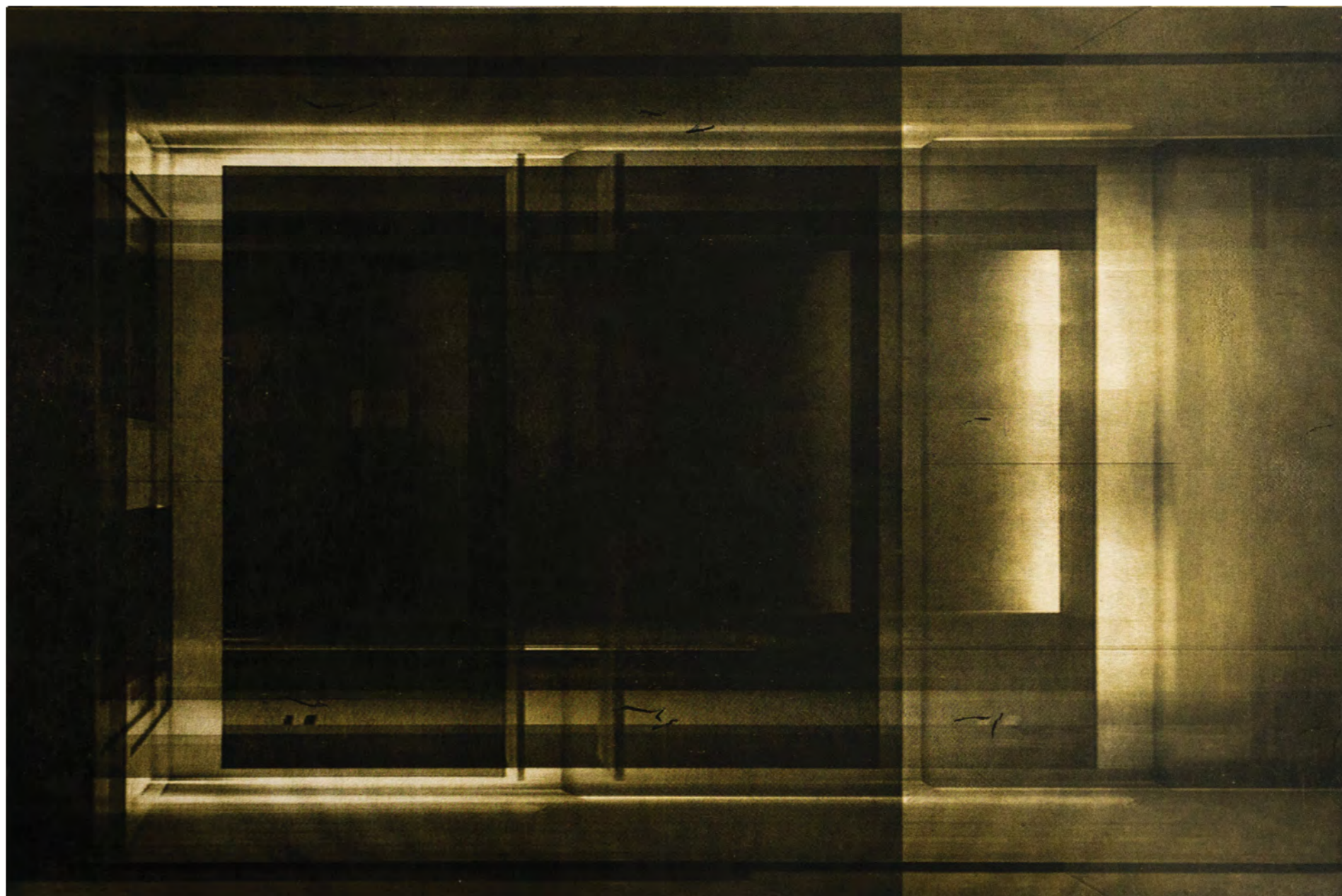


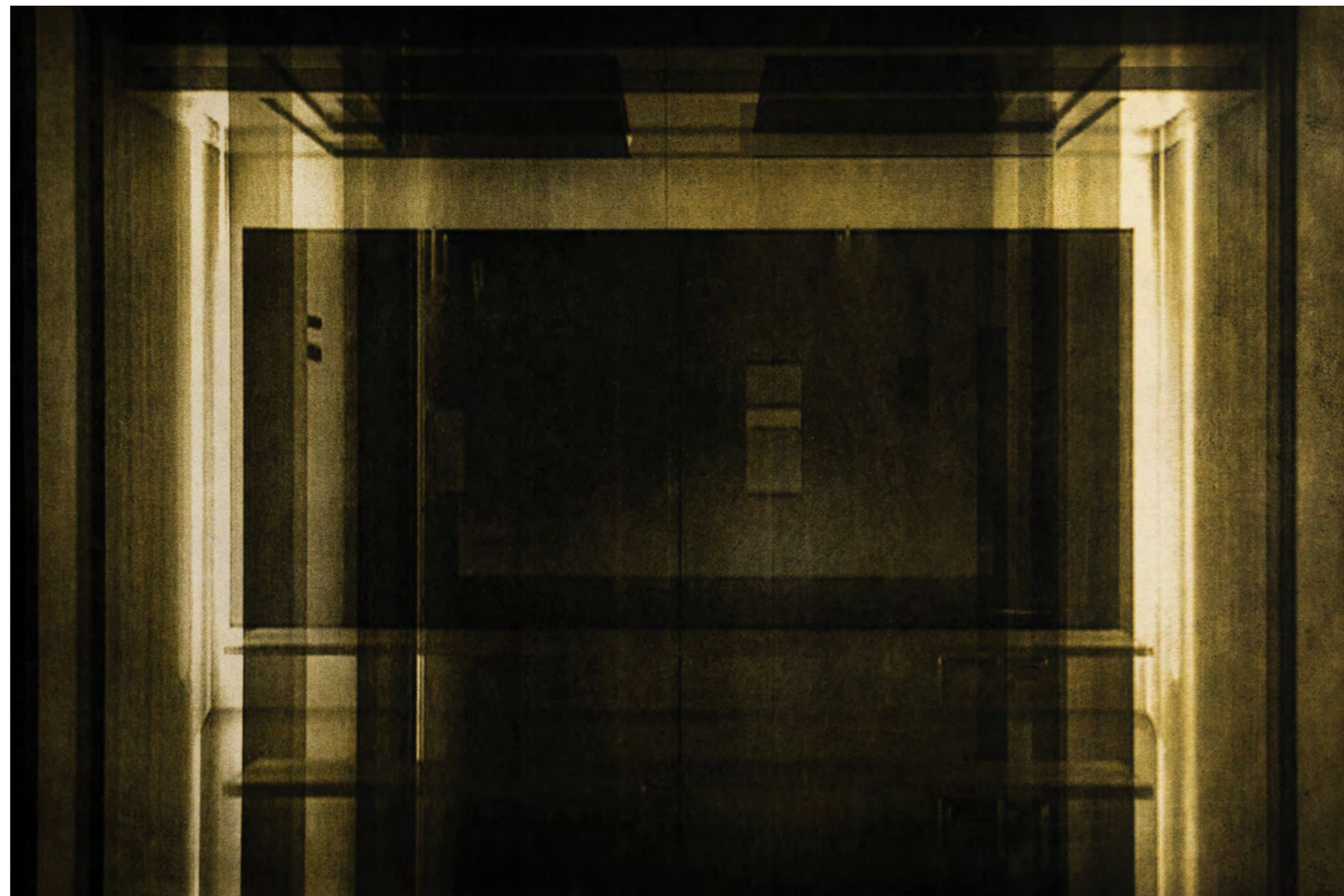


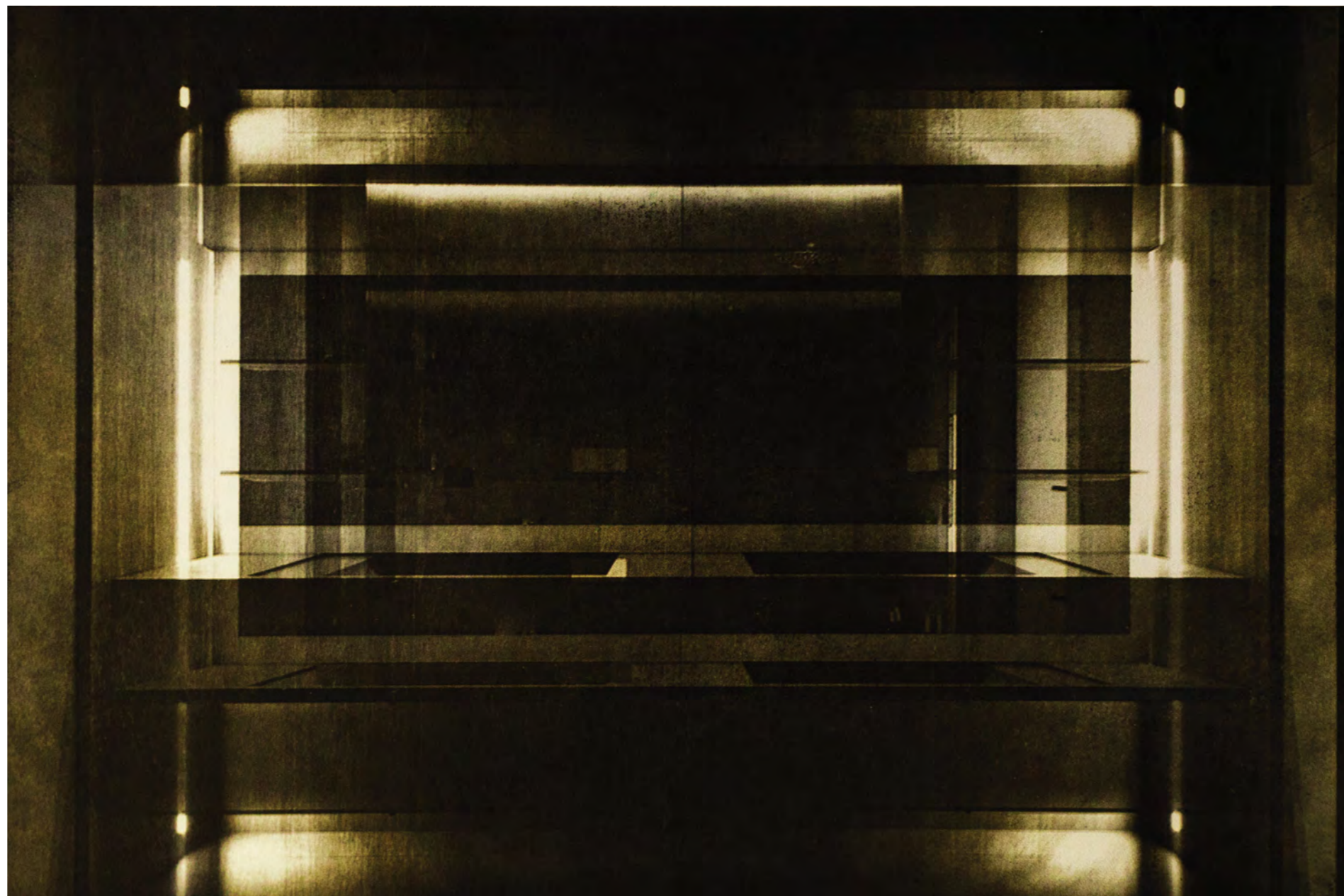


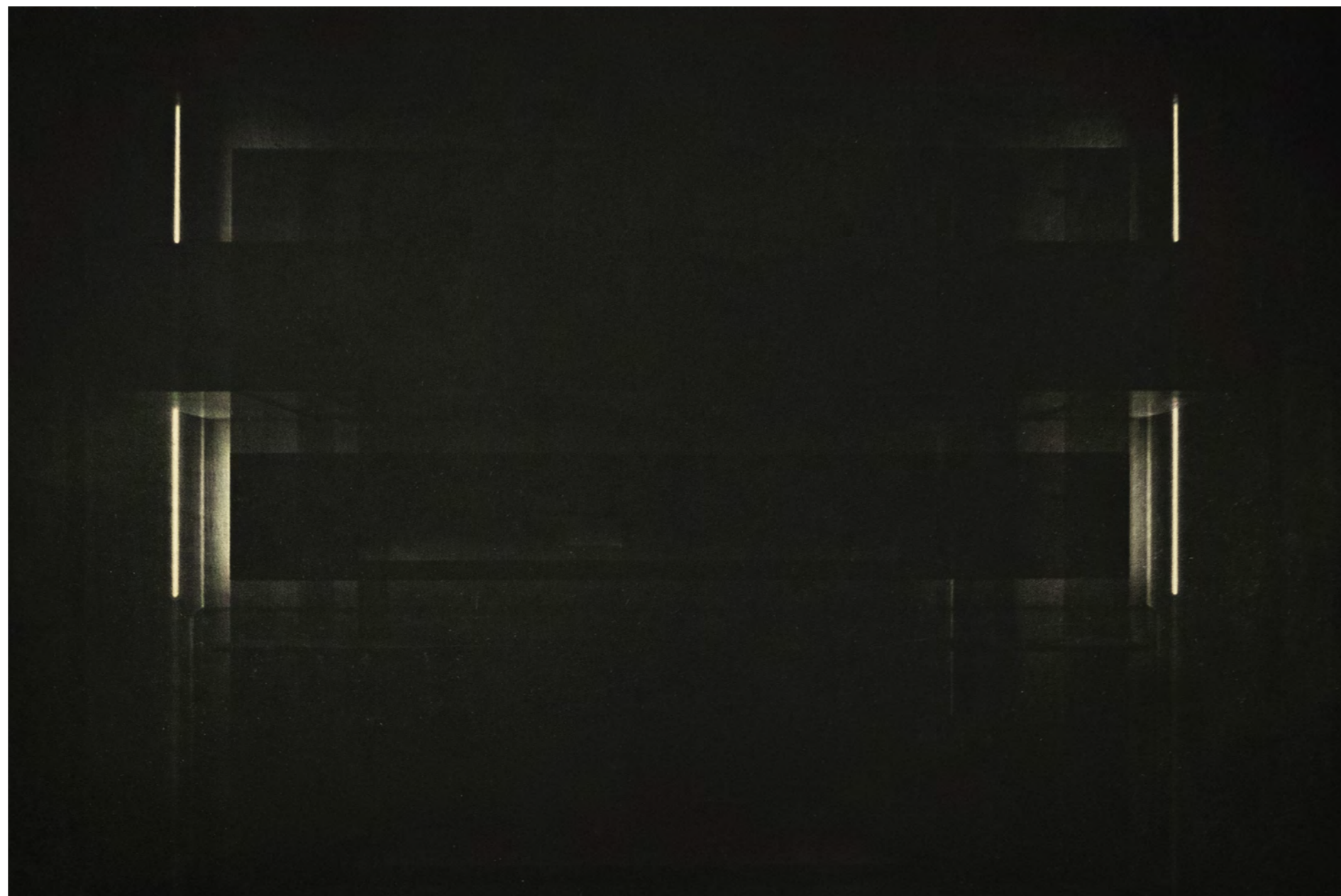


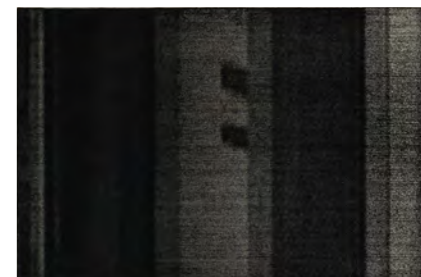
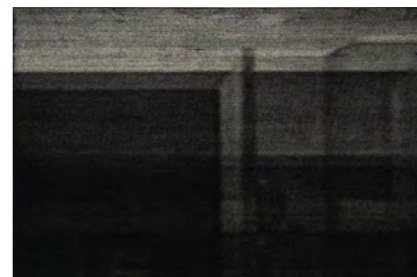
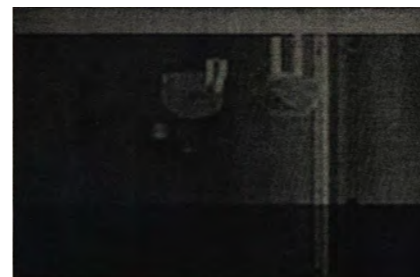
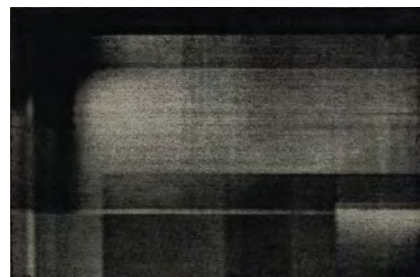




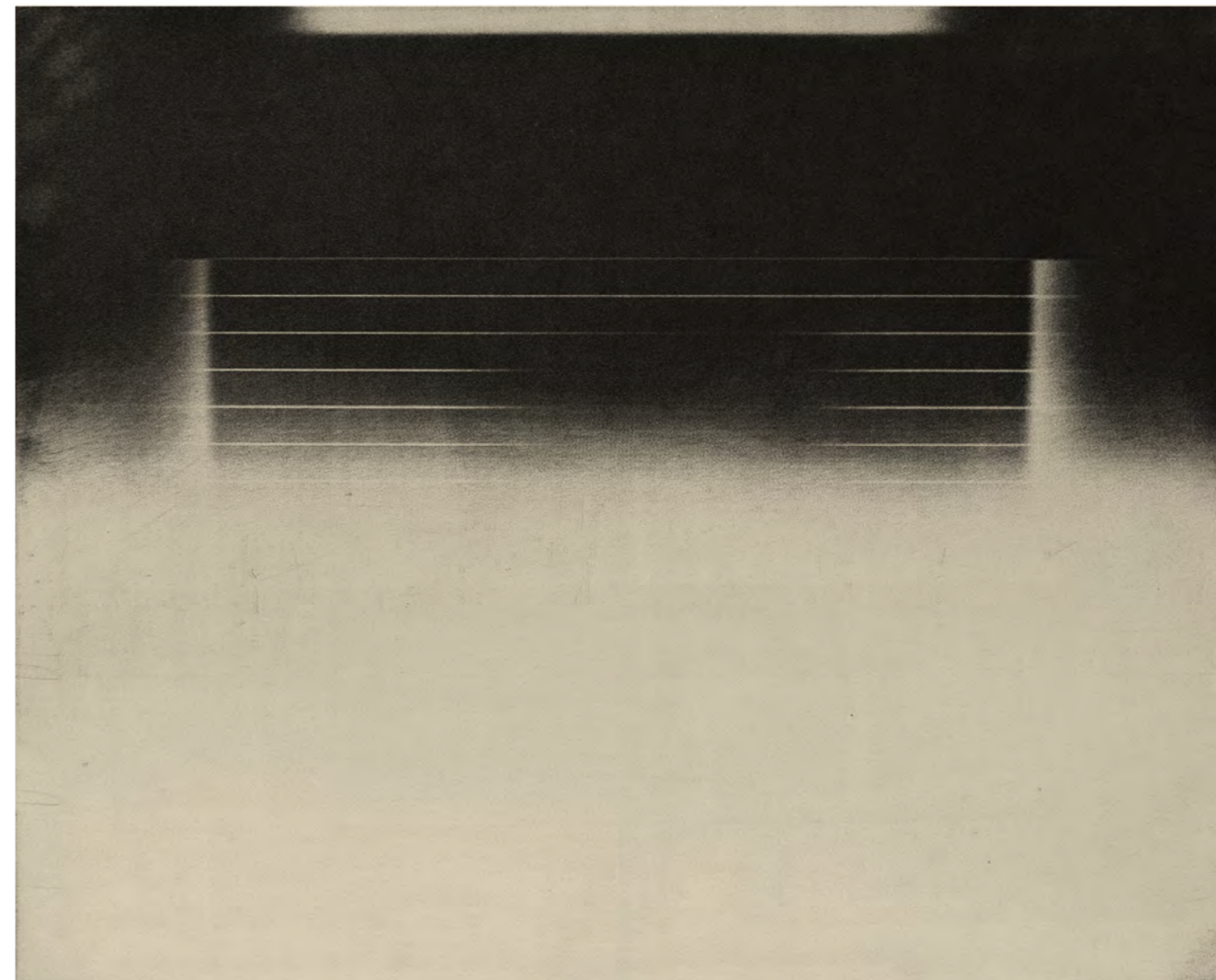
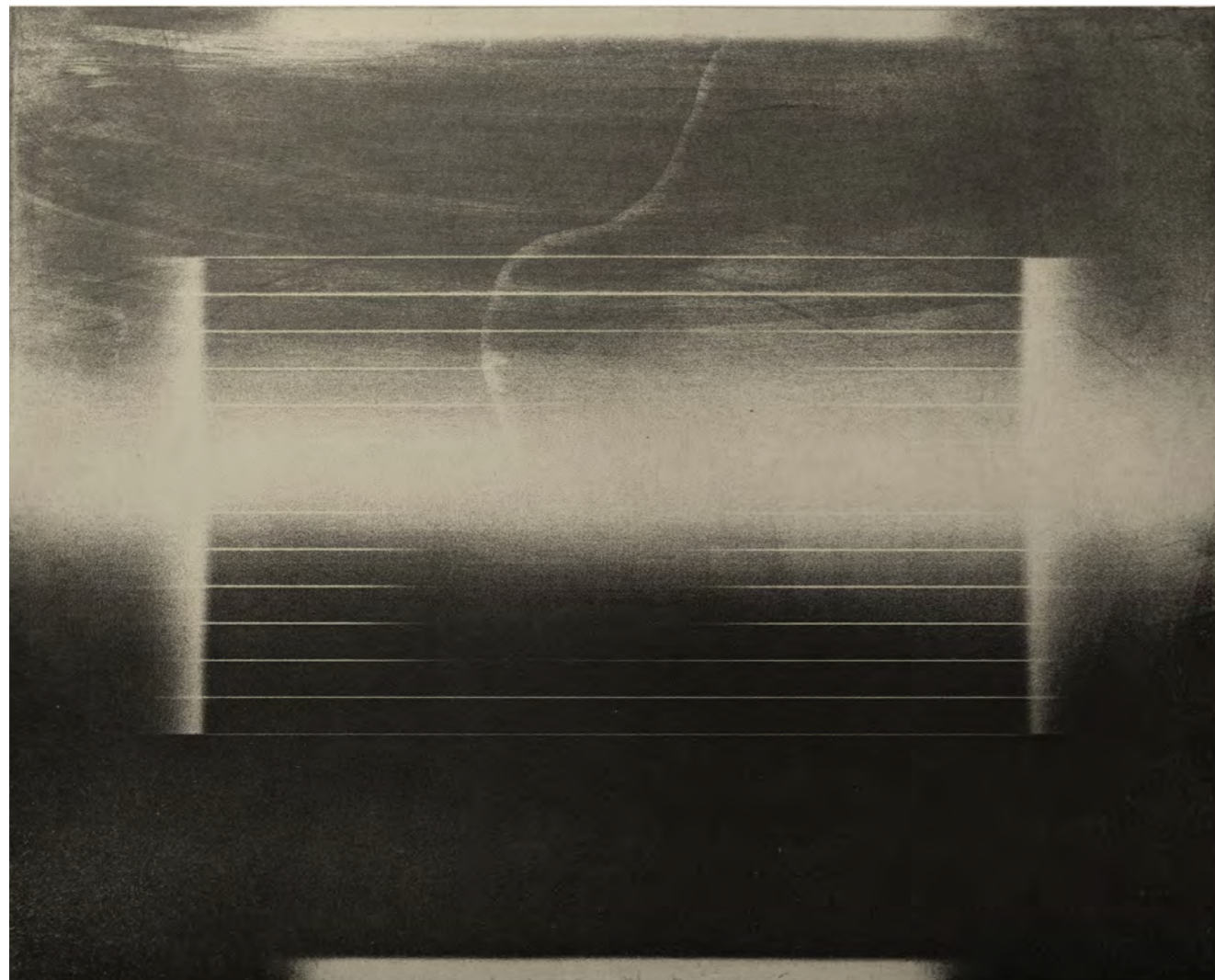












akwatinta
50 x 70 cm
2022

1. O. Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych* [audiobook], Wydawnictwo Literackie
2. M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, Tom 1 [audiobook], Wydawnictwo Heraclon International
3. J. Hillman, *Siła charakteru. O sensie i wartości długiego życia*, Wydawnictwo MT Biznes, Warszawa 2017
4. M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, Tom 2 [audiobook], Wydawnictwo Heraclon International
5. O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020
6. O. Tokarczuk, *E.E.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020
7. L. Mlodinow, *Matematyka Niepewności. Jak przypadki wpływają na nasz los*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2011
8. J. Cambrey, *Synchroniczność. Natura i psyche we wszechświecie wzajemnych połączeń*, Wydawnictwo Instytut Terapii Integralnej Sławomira Kwiatkowska, Katowice 2014
9. H. Korpikiewicz, *Przyczynowość i synchroniczność. Humanistyka I Przyrodoznawstwo*, 2018 na: <https://czasopisma.uwm.edu.pl/index.php/hip/article/view/1774>
10. J. M. Quinodoz, *Rozmowy z Hanną Segal. Jej Wpływ na psychoanalizę*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2012
11. Hanna Segal, *Marzenia senne, wyobrażenia i sztuka*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2003
12. I. Heszen, Z. Ratajczak *Człowiek w sytuacji stresu. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996
13. G. Maté, *Trauma as disconnection from the self*, https://www.youtube.com/watch?v=tef5_HK5Zlc, [dostęp: 07.07.2019]
14. H. Segal, *Teoria Melanie Klein w praktyce klinicznej*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2006
15. S. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996
16. O. Tokarczuk, *Bieguni*, [audiobook], Wydawnictwo Literackie, 2020



Podziękowania dla wszystkich, którzy wspierali mnie w tym wyjątkowym projekcie.

Życiowski

Projekt współfinansowany ze środków zadania badawczego nr 445
prowadzonego na Wydziale Grafiki ASP im. Jana Matejki w Krakowie

Tekst

Marlena Biczak

Projekt graficzny, DTP

Marlena Biczak

Fotografie

Anna Stankiewicz | Część: *Wprowadzenie*, str.: 72, 78, 214

Łukasz Krawczyk | Część: I, II, III, IV, *Zakończenie*

Reprodukcje

Łukasz Krawczyk

Druk

Mellow Sp. z o.o.

Papier

środek | Munken Pure 150 g

okładka | Mohawk Superfine Eggshell 324 g

Dokumentacja filmowa

Łukasz Krawczyk

Film dostępny na

YouTube: <https://bit.ly/3NuGHfo>

Do pobrania: <https://bit.ly/3qGdKDi>

Zapis z camery GoPro

<https://bit.ly/3iG8CdZ>